

Ligawa i obrzęd otrąbiania

Wywiad z dr Agatą Kusto, redaktor naczelną „Pisma Folkowego”
STRONA 6



Zdalne nauczanie

Daje wszystkim w kość. Jak sobie pomóc?
STRONY 8-9



MAGAZYN

PIĄTEK
15
MAJA 2020
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. KRZYSZTOF CUGOWSKI/FACEBOOK

Ja już nic nie muszę

Wywiad z Krzysztofem Cugowskim

Strony 4-5



Nadział się na ostry cień mgły

Hot16Challenge powrócił i stał się okazją do finansowego wsparcia służb walczących z koronawirusem – pisze Gazeta.pl. Przypomina, że zjawisko muzyczne powstało w 2014 r., w nawiązaniu do modnego wtedy Ice Bucket Challenge. Raperzy jednak, zamiast wylewania na siebie wiadra zimnej

wody, rzucali sobie wyzwania twórcze – kolejni mieli opublikować w sieci zwrotkę składającą się z 16 wersów.

I tak oto teraz raper Zeus nominował do zabawy prezydenta Andrzeja Dudę. A ten wyzwanie przyjął. Opublikował w sieci wideo: „Nie pytają cię o imię, walczą z ostrym cieniem mgły” – rapuje prezydent.

„O, k***a, przegiąłeś z cieniem mgły” – skomentowała wokalistka Katarzyna Nosowska na Instagramie.

PS. Andrzej Duda do zabawy nominował natomiast Marylę Rodowicz, Sebastiana Karpiela Buleckę, zespół Pectus, Golec Orkiestrę i Mateusza Morawieckiego. Będzie się działo.

Skala sukcesu

Prezydent sam zdecydował o udziale w #hot16challenge2. Z potrzeby serca wspiera akcje charytatywne, także przez postać piosenki czy rapu – zapewnił gość Radia ZET, wiceszef Kancelarii Prezydenta Paweł Mucha.



– Kto inny z polskich polityków byłby w stanie zbudować takie zainteresowanie tą akcją? Te 5 mln wyświetleń to skala sukcesu i gestu serca **PANA PREZYDENTA** – dodał minister.

A te wybory to kiedy?

Marek Suski w Polskim Radiu 24 powiedział, że wybory powinny odbyć się jak najszybciej. Orientacyjną datą, którą podał, był 28

czerwca, chociaż zaznaczył, że gdyby Senat gotów był szybko zająć się ustawą o wyborach prezydenckich, ten termin mógłby być jeszcze szybszy. – Nie-

stety, z większością senacką i kierującym Senatem marszałkiem Grodzkim obóz rządzący ma złe doświadczenia – podkreślił poseł PiS.

Niech prezes zdecyduje

Projekt ustawy posłów PiS wprowadza możliwość głosowania korespondencyjnego w tegorocznych wyborach prezydenckich. W nowelizacji Kodeksu wyborczego zapisano, że głosowanie ma przybrać formułę mieszaną – w lokalach oraz korespondencyjnie.



– Moje rekomendacje nadal są takie, że wybory ko-

respondencyjne są najbezpieczniejszą formą w czasie epidemii. Będę namawiał prezesa PiS do tego, żeby wprowadzić realną możliwość głosowania korespondencyjnego dla wszystkich Polaków – powiedział gość Radia ZET minister zdrowia Łukasz Szumowski, pytany o „mieszane” wybory

Kombinacje alpejskie

Nikt nikomu nic nie ułatwił, każdą transakcję traktujemy w ten sam sposób – zapewniał minister zdrowia Łukasz Szumowski w Radiu Zet w odpowiedzi na publikację „Gazety Wyborczej”, która

napisała, że Ministerstwo Zdrowia, przeplacając, zakupiło maseczki ochronne, które nie spełniały norm jakościowych. Pośrednikiem był instruktor narciarstwa Łukasz G., znajomy rodziny Łukasza Szumowskiego.

– Ja go znam sprzed kilku lat, jeździłem z nim. To tak, jakby powiedzieć, że pani przyjacielem jest instruktor, który na feriach uczył panią jeździć. Za dużo powiedziane – przekonywał minister zdrowia.

Karty zabezpieczyć, winnych ukarać

Nie milkną echa niedoszłych wyborów organizowanych przez wicepremiera Jacka Sasina z PiS. – Został zgłoszony przez Koalicję Obywatelską wniosek o wotum nieufności w stosunku do pana Sasina. My go poprzemy. Uważamy, że to jest bardzo rozsądne – zapowiedział Włodzimierz Czarzasty w programie „Gość Radia ZET”.

– Jest jakiś gość, który bez żadnego trybu podejmuje decyzję o wywaleniu 100 milionów złotych w czasie, kiedy nie ma pieniędzy i jest z siebie dumny – uzasadnił szef SLD.

Dopytywany, co stanie się teraz z wydrukowanymi pakietami do głosowania, Czarzasty odpowiedział, że „trzeba je zabezpieczyć i zniszczyć, natomiast tych, którzy podjęli taką decyzję, też trzeba będzie zabezpieczyć i ukarać”.

Merkel z Tuskiem dybią na Sasina

Wiceminister aktywów państwowych Janusz Kowalski zasugerował w TVP Info, że ostatnie ataki na Sasina to efekt spisku kanclerz

Merkel i byłego premiera Donalda Tuska.

– Wyobrażam sobie, jak Angela Merkel zadzwoniła do Donalda Tuska i powiedziała: „Zrób coś! Zaatakujcie Sasina. To człowiek, który

przeszkadza w realizacji naszych planów. Chcemy sprzedawać gaz z Nord Streamu”. Pretekstem do ataku stały się wybory korespondencyjne – powiedział Kowalski.

Wakacje w cieniu ep

ROZMOWA z prof. Agnieszką Szuster-Ciesielską z Katedry W



• **Od poniedziałku będzie można pójść do fryzjera i kosmetyczki, zostaną otwarte restauracje. Czy to dobry moment do poluzowania restrykcji związanych z epidemią?**

– Do podjęcia takich decyzji na pewno przyczyniły się obserwacje sytuacji epidemiologicznej w Polsce i analizy epidemiologów. Są też oczekiwania społeczne w tym kierunku.

Mimo to Światowa Organizacja Zdrowia cały czas zaleca wstrzeźliwość, bo sytuacja nie jest opanowana. Potwierdzają to przykłady państw, które poluzowały restrykcje związane z epidemią m.in. Niemcy, Chiny czy Korea Południowa. Pojawiły się tam nowe zakażenia. W Wuhan są nawet plany przebadania 11 milionów ludzi, żeby wskazać bądź wykluczyć bezobjawowych nosicieli wirusa. Chociaż te państwa wyjątkowo dobrze radzą sobie z postępowaniem w czasie epidemii, to dla nas powinien to być sygnał, że zagrożenia nie należy lekceważyć. Ono cały czas jest, mimo że z oficjalnych danych wynika, że sytuacja epidemiologiczna w Polsce się stabilizuje. Pamiętajmy o bezobjawowych nosicielach, którzy mogą nie mieć nawet świadomości, że są chorzy.

• **Jak będą wyglądały te wakacje, będziemy mogli bez obaw pójść na plażę?**

– Niektóre państwa, między innymi USA, wprowadziły zalecenia dotyczące zachowania się w turystycznych miejscach, w tym miejscowościach nadmorskich. Zaleca się spędzanie czasu w małym gronie rodzinnym, ale nie w formie plażowania, jakie wszyscy znamy. Sugeruje się raczej spacer, a nie opalanie. Chodzi o to, żeby nie tworzyć dużych skupisk. Poza tym w takich miejscach trudno sprawdzić, czy wszyscy przestrzegają np. nosze-

Od poniedziałku będziemy mogli pójść do fryzjera i restauracji. Ale na koncerty jeszcze poczekamy

FOT. PIXABAY.COM

nia maseczek, które w mojej opinii powinny cały czas obowiązywać. Długie przebywanie na plaży w jednym miejscu naraża nas na zakażenie. Jeśli ktoś kichnie, to na otwartej przestrzeni, gdzie jest wietrznie, wirus może się bardzo łatwo przenosić. Nie wyobrażam więc sobie rozstawiania parawanów, nawet w odległości 2 metrów – warunki pogodowe panujące nad morzem, bliskość innych ludzi mogą sprzyjać przenoszeniu się wirusa.

• **A jak zachować się w restauracji? powinniśmy mieć ze sobą np. własne środki dezynfekujące?**

– Na pewno zanim zdecydujemy się na wyjście do restauracji powinniśmy sprawdzić, jak przestrzegane są tam procedury, np. czy obsługa ma środki ochrony, czy są dostępne do klientów środki dezynfekcyjne, czy między stolikami są odpowiednie odstępy. Należy raczej wybierać spożywanie posiłków na wolnym powietrzu, w ogródkach restauracyjnych.

W turystycznych miejscowościach wybierałbym raczej te miejsca mniej zatłoczone, chociaż w okresie wakacyjnym nie będzie to łatwe. Na wszelki wypadek warto też mieć własne środki ochrony. Chodzi o to, żeby zapewnić sobie jak największe bezpieczeństwo, choć nie będzie to w stu procentach komfortowe. To będą niestety wakacje w cieniu epidemii: wrócmy z nich wypoczęci, ale zdrowi.

• **Kiedy będziemy mogli pójść na koncert czy do kina?**

– Sądzę, że to ostatnie bastiony związane z ogranicze-

niami i możliwości uczestniczenia w imprezach oraz wydarzeniach masowych nie zostaną szybko przywrócone. Wątpię czy w tym roku będzie jeszcze taka możliwość, tym bardziej, że już teraz większość festiwali, koncertów, konferencji naukowych została albo odwołana, przełożona na przyszły rok albo odbywa się on-line. Pierwszym etapem zmian restrykcji w tym kierunku powinno być dopuszczenie organizowania imprez na wolnym powietrzu, a dopiero później, po obserwacjach epidemiologicznych, w zamkniętych pomieszczeniach.

• **A maseczki zostaną na dłużej?**

– Uważam, że tak. Powinniśmy je nosić cały czas i obserwować jak rozwija się sytuacja, m.in. czy po poluzowaniu restrykcji nie będzie nagłego wzrostu liczby zakażonych. Nieoczekiwana korzyścią noszenia maseczek była znaczne obniżenie zachorowań na gripę w ostatnim okresie. Bardzo niepokojące i nieodpowiedzialne są zachowania, które obserwuję u coraz większej liczby osób, które albo w ogóle przestały nosić maseczki, albo noszą je zsunięte. Zwłaszcza w miejscach rekreacyjnych, np. nad jeziorem czy ścieżkach rowerowych. W ubiegły weekend w takich miejscach były tłumy ludzi. To bardzo ryzykowne. Niestety powinniśmy się przyzwyczaić do pewnych ograniczeń i zacząć traktować je jako element codzienności. Dla własnego bezpieczeństwa.

• **Kiedy będziemy mogli zacząć żyć normalnie, bez obaw, dopiero jak pojawi się szczepionka?**

– Nie jesteśmy niestety w stanie precyzyjnie określić kiedy. Wszyscy zaadoptowaliśmy się do nowej sytuacji i życia w innej rzeczywistości. Tak samo powinniśmy spokojnie, ale ostrożnie

cje bidemii

rusologii i Immunologii UMCS w Lublinie



powracać do normalnego życia kiedy to będzie możliwe. Za ok. 15 miesięcy mają pojawić się szczepionki. Do tego czasu powinniśmy bardzo uważać. Tym bardziej, że czeka nas druga fala epidemii na jesieni, bo dotychczas dotknęła ona

zaledwie 2-3 proc. populacji. Nie wytworzyliśmy więc tzw. odporności populacyjnej, która chroniłaby nas przed zakażeniami. Ponadto, naukowcy wciąż obserwują czy przechorowanie COVID-19 daje trwałą odporność.

ROZMAWIAŁA: KATARZYNA PRUS



WIEJSKA POLECA

W demoludach

Andrzej Gut-Mostowy w rozmowie z „Rzeczpospolitą” zdradził kilka szczegółów istotnych dla branży turystycznej. – Szukamy rozwiązań i obecnie rozważamy umożliwienie wyjazdów do państw Grupy Wyszehradzkiej, czyli Czech, Słowacji i Węgier – powiedział wiceminister rozwoju.

– I jeszcze do NRD – podpowiadają internauci.

Doktor Karczewski



STANISŁAW KARCZEWSKI zaskoczył – pisze portal wp.pl. Zaskoczył, bo nagle zapowiedział, że rezygnuje z funkcji wicemarszałka Senatu. Zapewnił, że była to jego decyzja. Pojawiły się jednak doniesienia, że jego odejście nastąpiło z inicjatywy Jarosława Kaczyńskiego.

Szerzej o tym pisze Super Express: – Poszło o polityczne wojny z Grodzkim, a przede wszystkim prze-

graną w Senacie z opozycją w sprawie ustawy dotyczącej wyborów. Karczewski nie radził sobie z odbijaniem Senatu z rąk opozycji i wdawał się w niepotrzebne konflikty, które nic nie wnosyły – miał powiedzieć w rozmowie z tabloidem jeden z polityków z otoczenia Kaczyńskiego.

Ci teraz z Karczewskim? – Nie wycofuję się z polityki. Dalej będę senatorem i będę współpracował – powiedział na antenie RMF FM.

Kto ma kasę na wybory



Gdyby PO chciała wystawić w wyborach prezydenckich nowego kandydata, to na jego kampanię będzie mogła przeznaczyć trzy razy mniej od wydatków PiS na Andrzeja Dudę – donosi Onet.pl.

Według portalu, starzy kandydaci – czyli zgłoszeni do wyborów 10 maja, które się nie odbyły – będą mogli

wydać na kampanię niemal po 30 mln zł. Gdyby natomiast Platforma Obywatelska chciała wymienić **MAŁGORZATĘ KIDAWĘ-BŁOŃSKĄ**, to na kampanię nowego kandydata będzie mogła wydać niespełna 10 mln zł.

Który z kandydatów ma 30 mln zł? – W praktyce takie pieniądze ma do dyspozycji tylko Andrzej Duda – uważa Onet.pl.

BO ZASŁUGUJESZ NA WYŻSZY STANDARD

- wysokie pomieszczenia 2,75 m
 - nowoczesna architektura
 - wysoka jakość materiału
- SPRAWDŹ OFERTĘ!**



- mieszkania od 29-76 m²
- wysokie pomieszczenia: 2,75 m
- mieszkania już od 189 900 zł
- pierwsze osiedle smart home w Lublinie
- inteligentne mieszkania: sterowanie ogrzewaniem, oświetleniem; czujki: ruchu, dymu; sterowane gniazdko
- wideodomofony
- monitoring osiedla

- wysoka jakość materiałów
- duże balkony
- ogródki na parterze z automatycznym systemem nawadniającym
- nowoczesny plac zabaw, siłownia outdoorowa
- ławka z USB
- otoczenie zieleni
- wyjątkowy mikroklimat
- nowoczesna architektura


**KAMERALNY
SŁAWIN**

www.kameralnyslawin.pl tel. 500 267 778

INWESTOR


IMMOBILIA
P O L S K A

biuro sprzedaży:
Lublin,
ul. Spokojna 2/U3

Wybory, których nie było

10 maja 2020 roku to data, która na stałe zapisze się w podręcznikach. Po raz pierwszy w historii nie doszło do głosowania w rozpisanych wyborach. – To można było przewidzieć – mówią politolodzy, komentując zamieszanie wokół wyborów prezydenckich

Tomasz Maciuszczak

Datę wyborów prezydenckich 5 lutego ogłosiła marszałek Sejmu Elżbieta Witek. Do urn mieliśmy pójść w minioną niedzielę, a ewentualna druga tura odbyłaby się 24 maja. Proces wyborczy ruszył, sztaby rozpoczęły formalności związane z rejestracją komitetów i wystartowali z kampanią.

Kampania w dobie epidemii

Ta, po około miesiącu zupełnie jednak zmieniła swój przebieg i sprowadziła się właściwie do jednego tematu, związanego z wybuchającą w Polsce epidemią koronawirusa. Pretendenci ubiegający się o najważniejszy urząd w Polsce musieli zmienić strategię i zrezygnować z organizacji dużych spotkań z wyborcami i ograniczyć swoją aktywność głównie do internetu. Kandydaci, którzy nie uporali się szybko z zebraniem wymaganej liczby 100 tysięcy podpisów poparcia, musieli kończyć zbiórkę w trudnych okolicznościach, gdy ludzie coraz rzadziej wychodzili z domów, a jeśli już to robili, nie byli skory do rozmów i podpisywania czegokolwiek. Ostatecznie zgłoszono dziesięć kandydatur, co Państwowa Komisja Wyborcza oficjalnie potwierdziła 10 kwietnia.

Wtedy na dobre trwała już rozpoczęta na początku marca wraz z ogłoszeniem pierwszych potwierdzonych testami zachorowań na Covid-19 w Polsce dyskusja o tym, czy głosowanie odbędzie się we wskazanym terminie. Scenariuszy było wiele. Opozycja sejmowa od Koalicji Obywatelskiej przez PSL-Kukiz'15 i Lewicę po Konfederację stanowczo opowiadała się za przełożeniem wyborów. Proponowanym rozwiązaniem, popieranym przez większość konstytucjonalistów, było ogłoszenie w kraju stanu klęski żywiołowej, jako jedynej możliwości zmiany daty wyborów zgodnie z Konstytucją. Obóz rządzący na czele z Prawem i Sprawiedliwością był za pozostaniem przy dacie 10 maja. Pojawił się pomysł, by znajdującym się w grupie ryzyka osobom powyżej 60. roku życia i tym, które będą przebywać w kwarantannie, umożliwić głosowanie korespondencyjne. Wkrótce zaproponowano, by taką możliwość mieli wszyscy wyborcy. Ustawę w tej sprawie mimo wielu krytycznych głosów szybko przyjął Sejm, ale Senat wykorzystał praktycznie cały czas, jaki miał na prace nad

dokumentem. Ostatecznie ustawa została zawetowana i wróciła do niższej izby na cztery dni przed planowanymi wyborami.

W międzyczasie zazgrzytało w obozie Zjednoczonej Prawicy, bo na wybory 10 maja nie chciał się zgodzić lider Porozumienia Jarosław Gowin, co przypłacił utratą funkcji wicepremiera i ministra nauki. Ostatecznie w środę, 6 maja, Gowin i szef PiS Jarosław Kaczyński przedstawili wspólne stanowisko, które rozwiąło wszelkie wątpliwości. Wynikało z niego, że posłowie Porozumienia poprą projekt w sprawie wyborów korespondencyjnych, ale te w wyznaczonym terminie się nie odbędą.

„Wiele na to wskazywało”

- Fakt nieodbycia się tych wyborów jest skandaliczny - komentuje dr Wojciech Maguś, politolog i medioznawca z UMCS. Jego zdaniem krytyczne oceny powinny skupić się na obozie rządzącym. - Należy zauważyć przy tym pewne próby torpedowania ze strony polityków opozycji, ale partia rządząca miała pełne możliwości do przeprowadzenia wyborów i umożliwienia wyborcom skorzystania ze swojego prawa, jakim jest oddanie głosu.

- Sytuacja jest patowa, ale z perspektywy dotychczasowych wydarzeń, nie jest zaskoczeniem - dodaje dr hab. Agnieszka Łukasik-Turecka, politolog z KUL. - Nawet mniej wprawni obserwatorzy sceny politycznej mogli zauważyć, że zorganizowanie wyborów korespondencyjnych w tak krótkim czasie jest niemożliwe. Widzieliśmy pewne ruchy podejmowane przez obóz rządzący. Zapadały decyzje, słyszeliśmy o druku kart do głosowania, współpracy z Poczta Polska, ale każdy, kto zajmował się w życiu organizacją czegokolwiek, mógł zdawać sobie sprawę, że tak ogromne przedsięwzięcie wymaga czasu i precyzji. Wiele sygnałów wskazywało na to, że do tego głosowania nie dojdzie.

Kiedy taki scenariusz się potwierdził, na ekipę rządzącą posypała się krytyka ze strony przeciwników politycznych. Ale czołowi politycy PiS odpierali te ataki, winą za całe zamieszanie obarczając opozycję. Mówili wręcz o „obstrukcji w Senacie”.

- Ze sporem politycznym mamy w Polsce do czynienia od wielu lat. Ale teraz na ten spór nałożył się także bałagan prawny. Procedowanie ustaw związanych



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

z Covid-19, które miały być próbą reagowania na sytuację kryzysową związaną z pandemią, doprowadziło do odebrania uprawnień związanych z odebraniem prawa do przeprowadzenia wyborów Państwowej Komisji Wyborczej. To z kolei skutkowało tym, że głosowanie się nie odbyło. Dlatego obarczanie opozycji winą za niemożliwość przeprowadzenia wyborów w mojej opinii jest niezasadne - ocenia dr Maguś.

Świadomość władzy

Politolodzy są zgodni, że przeprowadzenie wyborów w maju było w interesie obozu rządzącego. - W związku z pandemią właściwie już na początku kwietnia było wiadomo, że będzie kłopot z zorganizowaniem wyborów 10 maja w formie tradycyjnej, z zachowaniem wszystkich zabezpieczeń epidemicznych. Dobre sondaże urzędującego prezydenta od początku roku utwierdzały partię rządzącą i jej lidera w przekonaniu, że trzeba te wybory przeprowadzić w najszybszym możliwym terminie. Dalszy przebieg wydarzeń pokazuje, że tego założenia trzymano się w sposób pełny - mówi dr Maguś.

- Sondaże pokazują, że poparcie dla Andrzeja Dudy jest wysokie, ale najważniejsi ludzie w PiS mają świadomość, że z upływem czasu szanse urzędującego prezydenta mogą maleć. Będziemy widzieli coraz więcej skutków zamrożenia gospodarki, wprowadzonego w połowie marca, więc z punktu widzenia marketingu politycznego nie dziwi

chęć przeprowadzenia wyborów w maju - dodaje dr hab. Łukasik-Turecka. A dr Maguś zauważa rosnące już niezadowolenie społeczne, chociażby wśród przedsiębiorców. - Z upływem czasu może ono być coraz większe.

Po pierwsze: ludzie już będą zmęczeni i znecierpliwieni. Po drugie, pogorszy się ich sytuacja finansowa. Siłą rzeczy jako sprawca tego gorszego losu będzie postrzegany rząd.

Kto zyska, kto straci?

Czy ewentualne spadki poparcia dla PiS będzie potrafiła wykorzystać opozycja? Zdaniem dr Magusia w przypadku Koalicji Obywatelskiej nie jest to takie oczywiste. - Chaotyczne poczynania w trakcie kampanii, nakłanianie do bojkotu, pojawiające się pogłoski o wycofaniu się przez Małgorzatę Kidawę-Błońską z wyborów, spowodowały diametralne spadki w sondażach. Otwarte pozostaje pytanie, czy ta formacja zdecyduje się na zmianę kandydata, co zależy przede wszystkim od kwestii formalnych. Przesunięcie terminu o kilka miesięcy wcale nie powoduje, że sytuacja głównej partii opozycyjnej się poprawia, ale wręcz może pogorszyć się - uważa politolog z UMCS. I dodaje: - Ten czas wykorzystują inni, jak Szymon Hołownia, Władysław Kosiniak-Kamysz czy Krzysztof Bosak. W ciągu ostatniego miesiąca przed 10 maja udało im się zaakcentować swój wizerunek jako merytorycznych polityków, którzy chcą brać udział w walce politycznej mimo niekomfortowej sytuacji, w jakiej się znaleźli. I samo doprowadzenie do drugiej tury - na co wskazują sondaże - jest już pewną korzyścią w stosunku do tego, co mogliśmy prognozować na początku marca. A w ewentualnej drugiej turze mogą być różne scenariusze.

Wspomniana możliwość zmiany kandydata przez KO to według ogólnopolskich mediów bardzo możliwy wariant. - Przy tak niskich notowaniach wydaje się to być jedynym rozsądnym ruchem. Ale pamiętajmy, że Prawo i Sprawiedliwość nie będzie opłacało się doprowadzenie do takiej sytuacji, bo słaby kandydat największej formacji opozycyjnej niejako wzmacnia kandydaturę Andrzeja Dudy

- uważa dr hab. Łukasik-Turecka. - Nawet, jeśli formalnie będzie możliwość zgłaszania nowych kandydatów, może to być niemożliwe do wykonania w praktyce chociażby ze względów organizacyjnych, na przykład, jeśli na zebranie wymaganej liczby podpisów poparcia wyznaczonych zostanie tylko kilka dni.

Co z frekwencją?

Nowy termin głosowania wciąż pozostaje zagadką. Najprawdopodobniej poznamy go dopiero po wejściu w życie nowelizacji ustawy określającej sposób przeprowadzenia wyborów. Według najnowszego pomysłu PiS, miałyby one być „hybrydowe”. Głosy można by więc oddawać w formie tradycyjnej, ale też drogą korespondencyjną. Politologów zapytaliśmy, czy przeciągające się zamieszanie wokół wyborów przy wciąż trwającej epidemii może mieć wpływ na frekwencję.

- Z jednej strony mamy od dłuższego czasu bardzo silną polaryzację sceny politycznej. Bardzo często powoduje ona mobilizację poszczególnych elektoratów, dlatego można zakładać, że to zachęci część wyborców do oddania głosu. Ale to zamieszanie wokół terminu głosowania i fakt, że właściwie nie mieliśmy do czynienia z kampanią wyborczą w tradycyjnej postaci, ale też wciąż istniejące obawy o własne zdrowie, mogą być zniechęcające - uważa dr hab. Łukasik-Turecka. - Wszystko będzie zależało od ostatecznego terminu i aktualnej sytuacji związanej z pandemią oraz przede wszystkim od tego, czy przedstawiciele wszystkich ugrupowań będą namawiali do udziału w głosowaniu. Pamiętajmy, że przed 10 maja bywało z tym różnie.

Z kolei dr Maguś uważa, że wiele osób podejmując decyzję o udziale w głosowaniu będzie kierowało się względami bezpieczeństwa. - I to bezpieczeństwa rozumianego dwojako. Część wyborców będzie obawiała się udziału w tradycyjnym głosowaniu z obawy przed wirusem. Z kolei część nie do końca będzie ufała tajności głosowania korespondencyjnego. Co więcej wydaje mi się, że część obywateli do czasu wyborów będzie miała dość już tego wszystkiego, przypomnam, że prezydencka rywalizacja trwa od lutego, co przełoży się na sporą absencję przy urnach - podsumowuje politolog z UMCS.

Mam nadzieję

Krzysztof Kurasiewicz

• Co pan czuje, kiedy widzi przy swoim nazwisku liczby 50 i 70? To 50 lat spędzone na scenie i 70 lat życia.

- Chyba się pan domyśla, że nie cieszę się specjalnie (śmiech). Wolałbym zdecydowanie 20 i 40, bo wtedy bym się bardzo cieszył. Niestety, tak się nie da zrobić (śmiech). Trzeba to wszystko z godnością przejść. Tyle lat, tyle tego wszystkiego... Ludzie tyle nie żyją, a ja się obijam po scenach. Cieszę się, że żyję. Dopóki zdrowie dopisuje, adekwatnie do wieku, to działamy.

• Rozmawiałem jakiś czas temu z pana synem Piotrem. Pytałem go, czy to prawda, że w przypadku mężczyzn pierwsze 40 lat życia to dzieciństwo. Powiedział, że coś w tym jest i czeka na to, co przyniesie kolejna część życia. Jak to wygląda po „czterdziestce”?

- To jest chyba właściwa diagnoza. Do 50 lat to wszystko właściwie wygląda dobrze. Człowiek jest wtedy sprawny. Mało tego, koło 40-50 lat jest w ogóle najlepszy okres, bo człowiek ma na tyle doświadczenia, że sobie radzi ze wszystkim. I to nie tylko w przypadku mężczyzn, ale też kobiet.

Cała zabawa i schody zaczynają się po „sześćdziesiątce”. Wtedy wszystko zaczyna się lekko komplikować, nawet zakładając, że zdrowie dopisuje. Człowiek już nie jest młody, ale co mamy zrobić?

Jestem z długowiecznej rodziny: mama i ojciec żyli ponad 90 lat. Mam nadzieję, że będę trochę dłużej żył. Dzisiaj jestem w normalnej kondycji, ale pojutrze czy za miesiąc mogą mi powiedzieć, że trzeba się z tego świata zabierać.

W wieku 70 lat inna jest perspektywa. Nie będę mówił, że siedzę i nad tym ubolewam. Tak się dzieje i nic na to nie poradzę. Niemniej jednak, od czasu do czasu, jak się zastanowię, to strasznie się cieszyć nie ma z czego.

• To w takim razie, jak na życie patrzył 20-letni Krzysztof Cugowski?

- Nie pamiętam już (śmiech). Ja patrzę na swojego najmłodszego syna, który ma 22 lata. 20-latek się nie zajmuje zbędnymi rzeczami. Żyje w sposób naturalny, robi to, co akurat mu się podoba. To jest zupełnie inny świat. Dotyczy to różnych zajęć, które się robi. W moim przypadku była to muzyka. Kiedy miałem 20 lat, to się w ogóle nie zastanawiałem, czy piosenka ma być w takiej tonacji, a nie w innej, czy ma

Ja już nic nie muszę

ię, że za pewien czas jakaś normalność nastąpi. Jaka ona będzie, to nie wiemy - **ROZMOWA** z Krzysztofem Cugowskim



Dopóki jestem zdrowy i mam siłę, to zawsze będę coś robił. Mamy z kolegami z Zespołu Mistrzów przygotowane rzeczy na następną płytę. Tylko musimy zobaczyć, co z tego będzie - mówi Krzysztof Cugowski

FOT. KRZYSZTOF CUGOWSKI /FACEBOOK

mieć takie tempo... W takim wieku nikt nie kalkuluje. Wszystko robi się w sposób naturalny, tak jak się to czuje i jak się chce pokazać.

To jest największy atut młodości. Oczywiście, ma ona to do siebie, że wielu rzeczy nie widzisz. Człowiek jest niedouczone. Pierwsza piosenka, którą nagrałem w życiu, to „Blues George'a Maxwella” z marca 1970 roku. Przecież ja kompletnie nie umiałem śpiewać. Moi koledzy też tak sobie grali. Ale tam jest ta naturalność – tyle, ile umiałem, to zaśpiewałem.

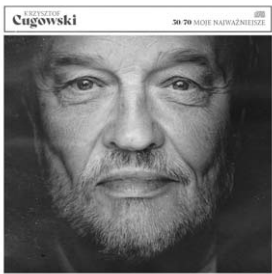
Kiedy zabierałem się do tej piosenki, żeby ją ponownie nagrać po 50 latach, to włos mi się jeżył, żeby to wyszło fajnie. Chciałem, żeby było wiadomo, że wtedy nagrał to ktoś, kto nie umiał śpiewać, a teraz może potrafi trochę więcej. Myślę, że to się udało. W takim wieku już wszystkie ruchy się kalkuluje. To jest różnica między starym a młodym.

• Skoro na pierwszy utwór wybrał pan piosenkę bluesową, to rzucił się pan na głęboką wodę...

– Jestem człowiekiem, który całe życie jest blisko z muzyką bluesową, rhythm-bluesową i soulową. To jest moja ulubiona muzyka i ja ją lubiłem od zawsze. Nie ma co ukrywać, że skoro ma się 70 lat i jest się 50 lat na scenie, to coś trzeba umieć. Na płycie znalazły się moje subiektywne wybory. Zanim zacząłem bawić się w śpiewanie i być muzykiem, to zbierałem płyty, a jeszcze wcześniej byłem od podstawówki w szkole muzycznej. Cały czas jestem zbieraczem

i słuchaczem i podobnie traktuję to, co sam nagram. Przy pierwszych piosenkach człowiek jest podekscytowany, chce, żeby to było jak najlepsze.

Niestety, nie mamy patentu na same przeboje. Część rzeczy jest dobra, część taka sobie, a część po prostu słaba. Tak jak w życiu człowieka jest ze wszystkim. Patrząc na te 50 lat, też tak traktuję swój repertuar. Każdy słuchacz ma swoje ulubione rzeczy. W związku z tym, że doszedłem do takiego stanu, że nic nie muszę, to sobie wybrałem to, co lubię i nagrałem.



KRZYSZTOF CUGOWSKI, PŁYTA „50/70. MOJE NAJWAŻNIEJSZE”

Ostatni dwupłytowy album muzyka trafił na półki sklepowe w piątek 8 maja. Na pierwszym „krążku” znalazło się 14 utworów w nowych aranżacjach z dorobku Budki Suflera, Cross i solowej kariery artysty. Jak mówi sam wokalista, to zbiór jego ulubionych utworów, które po latach zabrzmiały na nowo. Z kolei druga płyta to zapis koncertu Krzysztofa Cugowskiego z Zespołem Mistrzów, który odbył się w 2018 roku w Radiu Lublin.

• Jak z panem rozmawiam, to dochodzę do wniosku, że ma pan duży dystans do świata. To tak, jak z tą sytuacją z Opola z 2004 roku, kiedy zaśpiewał pan „Takie tango” z „alternatywnym” tekstem. Potem nawet satyryk Szymon Majewski przypomniał panu o tym w swoim programie.

– Pamiętam, bo to była bardzo sympatyczna historia. Człowiek jest tylko człowiekiem. To nie jest tak, że jeżeli jakąś piosenkę wykonało się 100 razy, to nie może jakiś chochlik się wkraść. Tak było w Opolu. Myśmy wtedy nagrywali jeszcze płytę DVD, w związku z tym na koniec zagraliśmy „Takie tango” jeszcze raz. Już obyło się bez problemów. Na płycie jest to przemontowane i wszystko jest w porządku, ale potem się okazało, że było to nagranie i poszło.

To są sympatyczne rzeczy. Ja jestem zwolennikiem śmiania się, ale nie lubię złośliwości. Różnica między uśmiechem i robieniem sobie jaj z kogoś a złośliwością jest zasadnicza. Tak jak Szymon to wtedy zrobił, to było bardzo fajne.

• Mówił pan, że na płycie „50/70. Moje najważniejsze” znalazły się pana ulubione utwory. Ciężko było je wybrać spośród tej niezwykle bogatej dyskografii?

– Na pewno tak. Nagrałem ponad 400 piosenek, więc było z czego wybierać. Chciałem, żeby na płycie znalazły się rzeczy z różnych okresów mojej działalności i pokazać różny sposób podejścia do nich. Od piose-

nek bluesowych po piosenkę „Lubię ten stary obraz” w aranżacji symfonicznej podanej w zupełnie innym stylu. Po trosze wchodzę też w takie wykonawstwo muzyki klasycznej, bo nic nie muszę. Mogę robić, co tylko chcę.

Czy ludzie będą chcieli to zaakceptować? Jeżeli będzie to na tyle szczerze, że ludzie to zauważą, to zaakceptują. Ludzie nie lubią, nawet mogą o tym nie wiedzieć, sztuczności, czegoś, co jest wymyślone od A do Z. Bardzo akceptują rzeczy, które są spontaniczne.

Ja wiem, że tam nie ma wielu rzeczy, które – niby – powinny być. One powinny tam być, gdybyśmy to traktowali jako coś poważnego. To jest płyta człowieka, który ma 70 lat, spędził 50 lat na scenie. Wybrałem taki repertuar, zaśpiewałem i trudno. Albo publiczność to zaakceptuje i będzie się cieszyć, albo powie, że to jest do chrzanu. Ma do tego pełne prawo.

• Tak a propos ostatniego utworu z płyty – „Lubię ten stary obraz” – i jego symfonicznej aranżacji. Czy to jest sposób na odkrywanie piosenek na nowo?

– Parę lat temu zrobiłem taki program, że część utworów została przearanżowana na orkiestrę symfoniczną. Zagrałem kilka koncertów tylko w takich aranżacjach, między innymi z piosenką „Szalony koń”, którą uważam za największe artystyczne osiągnięcie Budki Suflera. Nigdy nie zapomnę tego dyrygenta, który prowadził tego „Szalonego konia” na próbach. Nie bardzo mógł sobie z nim poradzić, pomimo tego, że to jest bardzo znany dyrygent. Jest nawet profesorem w wyższej szkole muzycznej na dyrygenturze. On mi kiedyś powiedział: „Proszę pana, to jest dzieło symfoniczne”. Ja odpowiedziałem: „Ma pan chyba rację, ale chciałem panu powiedzieć, że ono było zrobione na dwie gitary i perkusję”.

To pokazuje siłę tego wszystkiego w momencie, w którym Budka Suflera była zespołem. Była zespołem ludzi młodych. To jest komentarz do tego, co mówiłem wcześniej. Młodzi ludzie nie kalkuluje, robią tak, jak uważają za stosowne.

• Rozmawiamy całkiem sporo o przeszłości. Czy ta płyta to znak, że Krzysztof Cugowski chce przejść na emeryturę i zająć się czymś innym?

– Nie bardzo mam się czym innym zajmować, tym bardziej w obecnej chwili. Dopóki jestem zdrowy i mam siłę, to zawsze będę coś robił. Mamy z kolegami z Zespołu Mistrzów przygotowane rzeczy na następną płytę. Tylko musimy zobaczyć, co z tego będzie. Na pewno na jesieni nagramy jakąś taką pilotażową pio-

senkę, zupełnie nową. Może będzie to dla wielu ludzi wielkie zaskoczenie, ale ja nic nie muszę. Nie będę się zastanawiał, żeby coś było w odpowiednim tempie, w odpowiedniej tonacji, żeby ludzie zaakceptowali to w 100 proc. i żeby to stało się wielkim hitem Zespołu Mistrzów. To już mnie kompletnie nie interesuje.

• W jednym z wywiadów powiedział pan, że piosenka „Takie tango” była sukcesem komercyjnym, ale przez to Budka Suflera „utraciła charyzmę rockowego zespołu”. Co to oznacza?

– Zawsze to powtarzam, bo tak było. Myśmy odnieśli ogromny sukces komercyjny. Piosenka „Takie tango” była megaprzebojem i nawet trudno porównać to do innych wykonawców. Takich piosenek w historii muzyki rozrywkowej było zaledwie kilka. Zawsze coś za coś. To był przebojowy popowy, świetna piosenka i ludzie oszaleli na jej punkcie. Tyle tylko, że ona nie ma z rock and rollem nic wspólnego.

Dla młodszych pokoleń ja czy Budka Suflera kojarzy się z „Takim tangiem”, „Balem wszystkich świętych” i „Piątym biegiem”. Tego nie da się odkreścić, bo to jak weszło już w obieg, to tak zostaje. Dlatego uważam, że to owszem był ogromny sukces, który przeniósł nas wszystkich w inne rejony – przede wszystkim – finansowe. Przy okazji straciliśmy charyzmę zespołu rockowego, który wystartował w polowie lat 70. z takimi płytami jak „Cień wielkiej góry” czy „Przechodniem byłem między wami”.

• Co pan robi teraz w tych niedziennych okolicznościach?

– Jak wszyscy. Nigdzie nie jeżdżę, wychodzę w masce. Trzeba wszystko robić ostrożnie, ale też nie można popaść w paranoję, bo to niczego dobrego nie robi. Czekam na rozwój sytuacji. Parę dni temu zagrałem koncert na żywo w telewizji. Występuję też w takich programach, które się nagrywa takim chałupniczym sposobem – dostaję półplaybacki, śpiewam w studiu i to wszystko się potem montuje. Działam tak, jak można.

Mam nadzieję, że za pewien czas jakaś normalność nastąpi. Jaka ona będzie, to nie wiemy.



Zajmujemy się twórczością muzyczną, ale nie tylko. Chcemy pokazywać, jak wygląda autentyczna kultura ludowa i jak we współczesnym świecie ludzie się nią inspirować - mówi dr Agata Kusto, redaktor naczelna „Pisma Folkowego”

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Ligawa i obrzęd otrąbiania

Możemy mówić o renesansie działań rekonstruujących muzykę i różnorodne tradycje, także poprzez twórcze inspirowanie się folklorem, co przecież jest ideą polskiego folku. Te działania wpisują się w ochronę niematerialnego dziedzictwa, do czego zobowiązuje nas konwencja UNESCO - **ROZMOWA** z dr Agatą Kusto, redaktor naczelną „Pisma Folkowego”

Waldemar Sulisz

• Korzenie rodzinne?

- Mój ojciec Józef Wójtowicz pochodził z Babina, dawna Rzeczpospolita Babinińska, moja babka Rozalia Żydek wypiekała chleb dla dziedzica. Mama jest córką szewca. Urodziła się na wsi Wzgórze pod Beżycami.

• Edukacja?

- Szkoła podstawowa na LSM, tam IX Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika. Potem szkoła muzyczna, którą kończyłam, będąc studentką Instytutu Muzykologii KUL.

Od zawsze miałam zainteresowania muzyczne. Myślałam sobie, że historia zatoczyła jakieś koło, bo mój dziadek ze strony mamy był wiejskim muzykantom, miał swoją kapelę. Na studiach zajmowałam się chóralistyką, pracowałam z prof. Kazimierzem Górskim, nawet przez pewien czas byłam drugim dyrygentem Chóru Akademickiego KUL. Ks. prof. Bolesław Bartkowski zaszczylił nas bakcylią do poznawania i badania muzycznej kultury religijnej. Dziś pracuję na UMCS w Instytucie Nauk o Kulturze.

• Twój mąż też śpiewał w chórze?

- To wszystko się łączy. Czarek śpiewał w chórze KUL, poznawaliśmy się na próbach i podczas fantastycznych wyjazdów i podróży po świecie.

• Dziś mieszkacie w Motyczu. Dlaczego akurat to miejsce?

- Było to miejsce wyjeżdżone przez nas na rowerach. Mieszkamy w domu

z ogrodem, gdzie uprawiam swój zagon z warzywami. To rodzinne, mój ojciec zawsze mawiał, że ziemia nie może leżeć odłogiem. Każdy kawałek pola powinien być zadbane, a najlepiej, jeśli przynosi jakieś owoce. Mam wszystkie nowaliki, trochę drzewek owocowych i dużo truskawek.

• Czym jest miłość?

- To autentyczne uczucie, ale także zobowiązanie do poszanowania wielu aspektów tej drugiej osoby, zobowiązanie do tolerancji i odpowiedzialności za tę osobę. Jeśli coś złego dzieje się z tą osobą, mam wewnętrzną potrzebę niesienia jej pomocy.

• Kiedy Michał Urbaniak powiedział mi, że życie to jazda tramwajem po zakrętach. Jak masz się czego trzymać, nie wylecisz z zakrętu. Czego się trzymasz w życiu?

- Jestem praktykującą katoliczką. Dla mnie wiara jest osią życia, wyznacznikiem dla wszystkich moich poczynań. Przez ten filtr przepuszczam wszystkie swoje decyzje.

• Wróćmy do twoich pasji muzycznych. Często pojawia się w Domu Kultury w Motyczu, prowadząc konsultacje i próby z zespołem śpiewaczym. Wiem, że jesteś „zakrecona” na punkcie ligawy, zwanej także ligawką?

- To ludowy instrument dęty z grupy aerofonów, udokumentowany już od czasu formowania się państwowości polskiej. Z dr

Zenonem Koterem, moim współpracownikiem z Instytutu Muzyki robiliśmy badania terenowe do wydania tomu lubelskiego z serii „Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały”, zapisując w notatkach, że na ziemi lubelskiej ligawa była obecna, ale że zwyczaj otrąbiania, związany jest z tradycją adwentu, już zanikł.

Opisywałam to na łamach „Echa Konopnicy”, opisywała to Anna Niedzialek, córka miejscowego regionalisty i poety Czesława Maja, co w połączeniu z działaniami Domu Kultury spowodowało, że ten zwyczaj zaczął się odradzać.

Udało się znaleźć zabytkowy instrument, przechowywany na strychu u jednego z mieszkańców Motycza, najstarsi mieszkańcy zaczęli przekazywać wspomnienia i relacje z obrzędów otrąbiania. To wielkie odkrycie małej części tradycji muzycznych Lubelszczyzny!

• Ile lat prowadzisz „Pismo Folkowe”, które właśnie dostało prestiżową nagrodę imienia Oskara Kolberga?

- Jesienią 2013 roku zaczęłam redagować swój pierwszy numer, więc to już siedem lat. Wraz z szerokim

gronem współpracowników i autorów zajmujemy się inspiracjami folklorem w muzyce oraz szeroko pojętej kulturze. Zajmujemy się twórczością muzyczną, ale nie tylko. Chcemy pokazywać, jak wygląda autentyczna kultura ludowa i jak we współczesnym świecie ludzie się nią inspirować.

• Kiedyś kultura ludowa została zaszufladkowana do kategorii cepelia. Czy można powiedzieć, że następuje renesans tej kultury i renesans czerpania z tego źródła tradycji?

- To zaszufladkowanie, które po wojnie mocno namieszało w polskiej kulturze ludowej, do dzisiaj pokutuje przez uznawanie za wartościowe jedynie stylizowanych form muzycznych, dalekich od autentycznego charakteru kultury ludowej. Natomiast jestem pewna, że możemy mówić o renesansie działań rekonstruujących muzykę i różnorodne tradycje, także poprzez twórcze inspirowanie się folklorem, co przecież jest ideą polskiego folku. Te działania wpisują się w ochronę niematerialnego dziedzictwa, do czego zobowiązuje nas konwencja UNESCO.

• Co dziś ciekawego dzieje się w muzyce folkowej w Polsce?

- Od roku, na łamach Pisma Folkowego, poświęcamy sporo miejsca na opisywanie zasadniczych nurtów i specyfiki historii polskiego folku („Kamienie milowe polskiego folku”). Mamy wybitnych rekonstruktorów

muzyki, bardzo silnie strzegących źródła (Janusz Prusinowski Kompania, Remigiusz Mazur-Hanaj, festiwal Wszystkie Mazurki Świata i konkurs Stara Tradycja), którzy są u źródeł, uczą się muzyki u mistrzów, grają i śpiewają razem z wiejskimi wykonawcami.

Przykładem jest choćby Paweł Grochowski z Lublina, uczeń śpiewaka pogrzebowego Jana Wnuka ze Zdziłowic, który śpiewa pieśni w imieniu zmarłych i ma w tej chwili na swoim koncie dwie bardzo udane płyty. W Lublinie mamy Orkiestrę Świętego Mikołaja, która jest ważnym promotorem ruchu folkowego w Polsce. Trzeba też pamiętać o „Najstarszych Pieśniach Europy” i tym, czym zajmuje się Jan Bernard, dziś działający przy Centrum Kultury. Warsztaty, praca u podstaw, kultywowanie najbardziej autentycznej, niestylizowanej muzyki przyniosły efekty.

Drugi nurt folku to wszechstronne inspiracje polską muzyką tradycyjną i muzyką świata oraz sięganie do tych kultur w sposób świadomy. Takim zwierciadłem, pokazującym najnowsze trendy w folku są dwa znaczące konkursy: Scena Otwarta Mikołajek Folkowych i Nowa Tradycja w Warszawie, towarzysząca festiwalowi II programu Polskiego Radia pod taką samą nazwą. Wierzę głęboko, że muzyka tradycyjna i folk mają tak silny potencjał, że tęsknota za tą muzyką może być ożywczym źródłem dla całej polskiej kultury.

PISMO FOLKOWE

Zostało uhonorowane Nagrodą im. Oskara Kolberga w kategorii honorowej dla osób i instytucji działających na rzecz kultury ludowej. Konkurs organizowany jest od 1974 roku. Jego celem jest nagrodzenie osób i organizacji, które wzorem Kolberga gromadzą i popularyzują wiedzę o kulturze tradycyjnej, co ma służyć jej udokumentowaniu, opracowaniu naukowemu, ochronie i zachowaniu. Jest to prestiżowe wyróżnienie dla osób i instytucji zajmujących się propagowaniem folkloru. „Pismo Folkowe” jest wydawane nieprzerwanie od 1996 roku (do roku 2014 jako Pismo Folkowe „Gadki z Chatki”), a siedzibą redakcji, od początku istnienia czasopisma, jest Akademickie Centrum Kultury UMCS Chatka Żaka. Do końca 2019 roku wydano 145 numerów pisma. Przez 24 lata działalności stało się platformą wymiany wiedzy, doświadczeń, wydarzeń i pasji odbiorców zainteresowanych zagadnieniami z zakresu etnologii i etnomuzykologii, kulturoznawstwa i antropologii kultury. Opisuje i upowszechnia przejawy kultury tradycyjnej kontynuowanej i rekonstruowanej oraz muzyki folkowej z całym jej kontekstem. Od 2017 roku jest współorganizatorem ogólnopolskich konferencji naukowych (w ramach Mikołajek Folkowych) oraz współtworzy serię wydawniczą „EtnoBiblioteka”.

• WIECEJ NA PISMOFOLKOWE.PL

Tu się wychowałam

Odnajduję się w tej roli, bo lubię kontakt z drugim człowiekiem, znam swoich mieszkańców - Katarzyna Kierczuk-Wereda, sołtyska wsi Wólka Dobryńska (gmina Zalesie) zajęła drugie miejsce w naszym plebiscycie

Ewelina Burda

• Od kiedy jest pani sołtyską?

- To moja pierwsza kadencja, która trwa od 1 kwietnia ubiegłego roku. Nosila się dość długo z tą decyzją, by wystartować. Znam wszystkich mieszkańców wsi, tu się wychowałam. Ostatecznie, głównym motorem napędowym była rodzina, która mnie w tym poparła. Nie miałam kontrkandydatów.

• Czy ten urząd trudno sprawować kobiecie?

- Teraz, gdy kobiety coraz częściej pracują na tzw. „męskich” stanowiskach, nie budzę większego zdziwienia. Poza tym, na 21 sołectw w naszej gminie, 9 ma swoje sołtyski, moje koleżanki zresztą. Odnajduję się w tej roli, bo lubię kontakt z drugim człowiekiem, znam swoich mieszkańców. W moim odczuciu to nie jest ciężka praca. Raz zdarzyło się, że pewien nadleśniczy nie mógł uwierzyć, że jestem sołtyską. Ale trzeba przełamywać stereotypy. W końcu,

sołtys to nie zawsze musi być starszy mężczyzna z wąsem (śmiech).

• Jakie obowiązki na panią spadają?

- Wszystko zależy od sytuacji. Muszę być na bieżąco ze sprawami gminy. Podstawowym obowiązkiem jest zbieranie należności za podatki czy opłat za odpady komunalne od mieszkańców. Muszę też przekazywać informacje, roznosić wnioski.

Ostatnio razem z kolegami strażakami z OSP Wólka Dobryńska roznosiliśmy maseczki ochronne od gminy. Na pewno, wszystkiego nie da się przewidzieć czy zaplanować. Szczególnie, że mam dwójkę małych dzieci. Muszę być elastyczna.

• Jak się pani komunikuje z mieszkańcami?

- W dzisiejszych czasach, dużym ułatwieniem w komunikacji jest internet i telefony komórkowe. Za pomocą aplikacji czy sms-ów wysyłam informacje. Ale zdarza się, że korzystam z pośrednictwa księdza



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

proboszcza, który przekazuje informacje w ogłoszeniach parafialnych. To głównie pod kątem starszych osób, które nie mają smartfonów czy internetu.

• Mieszkańcy zgłaszają się do pani ze swoimi problemami?

- W większości są to sugestie, porady czy też cenne uwagi. Czasami proszą o pomoc w rozwiąza-

niu jakiejś sprawy. Mogę wtedy zgłosić to w gminie. Mam bardzo dobry kontakt z urzędnikami i zawsze służę wsparciem.

• Jakie korzyści płyną z sołtysowania?

- Zbieram w ten sposób doświadczenie zawodowe. Poznaje wiele osób, tak naprawdę z różnych kręgów społecznych, zwłaszcza wtedy, gdy załatwiam sprawy sołeckie na potrzeby mieszkańców.

• Co, pani zdaniem, należałoby ulepszyć w sołectwach?

- Jestem jedną z najmniejszych gmin w powiecie białskim. Dużą pomocą byłaby większa pomoc finansowa od rządu na rzecz funduszu sołeckiego. Mniejszym gminom trudno z budżetów wyodrębnić środki na ten cel.

Gdy chcemy zorganizować jakieś wydarzenie dla mieszkańców, to z reguły sami musimy się postarać o sponatorów.

• Co udało się pani do tej pory zorganizować dla swoich mieszkańców?

- W ubiegłym roku zorganizowaliśmy Dzień Dziecka w naszej wsi. Zaprosiliśmy animatora zabaw, był wspólny grill. Frekwencja dopisała. Później była jeszcze integracja przy ognisku. A w październiku odbył się Dzień Seniora. Czas umilał nam zespół śpiewaczy.

W tym roku, jeszcze przed pandemią, zorganizowaliśmy kiermasz wielkanocny. Panie robiły palmy wielkanocne. Zbieraliśmy pieniądze na poczet Dnia Dziecka. Liczymy się odbędzie się w tym roku. W dzisiejszych czasach pełnych cyfryzacji, ludzie trochę pozamykali się w swoich czterech ścianach. Trudno niektórym nakłonić do wspólnych inicjatyw. Ale małymi krokami, ludzie w końcu zaczną się bardziej otwierać.

Młodość i ambicja

Patryk Antolak zdobył trzecie miejsce w naszym plebiscycie na Sołtysa Roku. Gdy zaczynał, miał dopiero 20 lat, ale to właśnie jemu zaufali mieszkańcy Sadłowic i Kolonii Góra Puławska. Młody sołtys dąży przyspieszenia najpilniejszych inwestycji oraz zintegrowania obydwu wiosek

Radosław Szczęch

• Jesteś najmłodszym sołtysem w powiecie puławskim i jednym z najmłodszych w naszym województwie. Co sprawiło, że zdecydowałeś się na podjęcie tej funkcji przed dwoma laty?

- Ta przygoda zaczęła się dla mnie po ostatnich wyborach samorządowych. Moją poprzedniczką, Beata Bochra, wystartowała wtedy w wyborach na wójta gminy Puławy. Nie udało jej się wygrać, ale została radną. Tak naprawdę to ona zaproponowała mi tę funkcję, a ja się zgodziłem. Uznałem, że sobie poradzę, bo miałem doświadczenie ze szkolnych samorządów. Zawsze lubiłem pełnić te funkcje, a raz nawet, będąc uczniem puławskiego technikum, wybrano mnie na wiceprzewodniczącego Młodzieżowej Rady Miasta w Puławach. Muszę jednak przyznać, że prawdziwy samorząd to coś zupełnie innego.

• Mieszkańcy od razu cię zaakceptowali?

- Pamiętam, gdy po wyborach pierwszy raz chodziłem po domach zbierając podatek, jeden z mieszkańców, którego odwiedziłem, wziął mnie za syna poprzedniej pani sołtys. Myślał, że jej po prostu pomagam, więc był lekko zaskoczony, gdy dowiedział się, że to ja jestem nowym sołtysem. Początki były trudne, bo tak naprawdę nie do końca wiedziałem, co mnie czeka i często czułem się, jakbym został wrzucony na głęboką wodę. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że bycie sołtysem to nie tylko dodatkowe obowiązki, ale także trudne rozmowy z ludźmi, którzy mają swoje oczekiwania. Chcą nowych dróg, chodników, latarni, a domagając się ich budowy, dzwonią do swojego sołtysa, bo ten jest najbliższy. I zdarza się, że to my, sołtysi, wtedy „obrywamy” za wszystko.

• Nauczyłeś sobie z tym radzić?



FOT. RS

- Tak, dzisiaj mam do tego znacznie większy dystans. Po prostu: zawsze staram się wszystkim pomagać, na tyle na ile mogę. Poza tym, nigdy nie brakowało wokół mnie osób, którzy rozumieją, że dopiero zaczynam tę samorządową karierę i bardzo mnie wspierają. Wiem, że zawsze mogę na nich liczyć.

• W takim razie to pomaganie chyba nieźle ci idzie, skoro zdobyłeś tak dużą ilość głosów w naszym plebiscycie. I to pomimo tego, że sołectwo Sadłowic i Góry Puławskiej nie należy do największych, a swoją funkcję sprawujesz dopiero 1,5 roku.

- No cóż, ten wynik był dla mnie zaskoczeniem. Nie

spodziewałem się, że znajdę się tak wysoko. Muszę jednak przyznać, że w kampanię zaangażowała się cała moja rodzina i znajomi, a mam ich naprawdę wielu. Na co dzień jestem trenerem dwóch drużyn piłki nożnej, dziewczyn z Pereł Lublin i młodzieżowców Gabarytów Dęblin. Moje zawodniczki bardzo mi pomagały, zachęcały do głosowania na mnie. Chciałbym z tego miejsca jeszcze raz podziękować.

• Co uważasz za swój największy sukces jako sołtysa?

- Dopiero zaczynam, więc nie ma tego tak dużo, ale mogę powiedzieć, że w trakcie swojej kadencji udało mi się skorzystać z funduszu sołeckiego i doprowadzić do postawienia dwóch latarni. Poza tym, rok temu mieliśmy udany Dzień Dziecka, na który przyszło naprawdę sporo osób. Były dzieci z obydwu wiosek. To dla mnie ważne, bo mamy wielu nowych mieszkańców i nie wszyscy jeszcze się znają.

Szkoda tylko, że w tym roku trudno będzie to powtórzyć z wiadomych przyczyn.

• Twoje sołeckie plany i cele na kolejne lata?

- Przede wszystkim chciałbym pomóc doprowadzić jeszcze w tej kadencji do przebudowy drogi powiatowej przez Kolonię Góra Puławska i powstania nowego chodnika. Potrzebna jest także droga gminna i kolejne latarnie. Na pewno będę o to wszystko zabiegał. Celem jest też dalsze pogłębianie integracji mieszkańców i promowanie naszego sołectwa w gminie i całym województwie. Wiem, że to moja pierwsza i ostatnia kadencja w roli sołtysa, więc liczę na to, że przed jej zakończeniem, te drogowe marzenia naszych mieszkańców uda się spełnić. Plan jest taki, żeby Sadłowice i Kol. Góra Puławska były wioskami, w których po prostu dobrze się żyje, a mieszkańcy są zadowoleni. Także ze swojego sołtysa.

SOŁTYS
ROKU 2020

W naszym plebiscycie brało udział ponad 2 700 sołtysów z całego województwa, na których oddano łącznie 23 585 głosów. Najwięcej - 3130 zdobyła Małgorzata Piwowarek z sołectwa Bronowice w gminie Puławy (wywiad ze zwyciężczynią naszego plebiscytu ukazał się w minionym tygodniu). Drugie miejsce zajęła Katarzyna Kierczuk-Wereda - Gmina Zalesie, Sołectwo Wólka Dobryńska (2263 głosy), a trzecie Patryk Antolak - Gmina Puławy, Sołectwo Sadłowice-Kolonia Góra Puławska (2111 głosów).

SOŁTYS ROKU 2020

BNP PARIBAS
FOOD & AGRO

Zdalne nauczanie daje wszystko

Zdalne nauczanie będzie nam towarzyszyć do końca tego roku szkolnego. Dopiero od 1 czerwca w konsultacje z nauczycielami, żeby np. poprawić stopnie. Będą to zajęcia do

Agnieszka kasperska

- Ile nas wszystkich zdrowia to zdalne nauczanie kosztuje - bardziej stwierdza niż pyta pani Marta, nauczycielka i mama. - Nie pamiętam już, kiedy się porządnie wyspałam. Nigdy w życiu tak bardzo nie czekałam na wakacje. Nawet jako dziecko.

Po pierwsze: ile?

Zadając pytanie o to, jak nasi Czytelnicy oceniają zdalne nauczanie nie przypuszczaliśmy, że jest to tak „gorący temat”. Swoją opinią podzielili się z nami nie tylko nauczyciele, uczniowie i ich rodzice, ale także dziadkowie, a nawet... sąsiadka rodziny dzieci w wieku szkolnym. Komentarzy mnóstwo, ale wszystkie dotyczą odpowiedzi na te same pytania.

- Najważniejszy jest dostęp do komputerów. Moje dzieci sprzętu nie mają, bo zawsze baliśmy się, że komputerowe gry staną się dla nich bardziej atrakcyjne niż zabawy z kolegami na dworze. W domu mamy jeden komputer i to dotychczas wystarczało. Teraz przestało. Nasz komputer i służbowy laptop męża dwójka dzieci wykorzystuje do południa. Mąż też jest zły, bo prace zaczyna przez to później niż zwykle i musi siedzieć do nocy - pisze pani Katarzyna i tłumaczy, że rodzina nie może sobie pozwolić w tej chwili na zakup nowego urządzenia. Kobieta straciła dochód, bo zajmuje się stylizacją paznokci. - W szkole nikt nas nie pytał, czy mamy komputery chociaż wiem, że w innych szkołach takie pytania padały. Zresztą: nawet gdyby ktoś spytał to chyba ze wstydu nie powiedziałabym prawdy.

- Na nowe rzeczy mnie nie stać i muszę improwizować - nie ukrywa pani Anna. - Zamiast skanera aparat w komórce. Zamiast drukarki długopis i przepisywanie. Zamiast komputera stary tablet. Wszystko się da, bo trzeba, ale to bardzo pracochłonne. Pracuję, a przed i po pracy muszę pomagać córce w przesyłaniu prac i przygotowywaniu materiałów na drugi dzień. Cieszę się, że to przynajmniej mądre dziecko i uczy się samo. Jak nauczyciel czegoś nie dopowie to albo się sama dopyta, albo znajdzie odpowiedź w internecie.

Po drugie: jak?

Odpowiedź powinna brzmieć: samodzielnie. Mowa o odrabianiu prac domowych oraz... pisaniu sprawdzianów.

- Najbardziej denerwuje mnie, że wszyscy udają głupiego - pisze polonistka.

- Uczeń, który od początku edukacji ledwo wyciągał „2” raptem zaczyna dostawać mocne 4. Twierdzi, że pracował sam, ale że miał więcej czasu to się lepiej nauczył do testu i dokładniej sprawdził błędy w wypracowaniu. Ro-

dzice utrzymują, że mu nie pomagali. Ja udaję, że wierzę, bo nie mam możliwości wykazania, że jest inaczej. Zresztą, co muszę przyznać, kiedy pytam go o coś na zdalnej lekcji to wie, co odpowiedzieć. Ale nie wiem przecież, czy nie czyta z książki lub nie sprawdza odpowiedzi w internecie.

- Nauczyciele wiedzą, że rodzice piszą klasówki i przymykają na to oczy - uważa mama licealisty i ucznia ostatniej klasy szkoły podstawowej.

- Wszyscy wiemy, że tak być nie powinno, ale to robimy. Oni, bo mają znacznie więcej pracy niż dotychczas. My, bo nie mamy siły walczyć każdego dnia z tym, żeby dziecko wstało i siadło do komputera, nauczyło się, odrobiło lekcje. Wielu moich znajomych pisze klasówki, żeby poprawić dziecku trochę oceny. Ale z tym to też różnie bywa. Koleżanka ostatnio cieszyła się, że napisała wszystko z matematyki, a potem okazało się, że dostała 3-. Jej syn był wściekły.

- W szkole są głównie wysyłane polecenia „prze-czytaj od strony do strony”, „obejrzyj filmik na youtube” i „zrób zadania/ćwiczenia z danego tematu”. W skrajnym przypadku nauczyciel wysłał polecenie „zapoznaj się z nowym tematem lekcji”. Nie ma wsparcia nauczycieli, dzieci maja sobie radzić same i robią to. Podzieliły się pracami domowymi między sobą. Sprawdziany nie są pisane samodzielnie (klasa się konsultuje, pomagają rodzice lub korepetytorzy). Nauczyciele jakby nie widzieli problemu. Liczy się tylko, żeby temat był zaliczony - pisze pani Katarzyna. - Spóźnienie (np. 2 godziny) w odsyłaniu prac domowych, których jest naprawdę dużo, skutkuje wpisaniem jedynki lub obniżeniem oceny. Dzieci w ilości prac się gubią, kalendarz prac domowych na dzienniku nie pozwala na zaznaczenie sobie zrobionych lekcji. Często nie ma podanego terminu odesłania pracy lub nauczyciel pisze, żeby nie odsyłać, a potem wpisuje minusa za nieodesłanie danej pracy w oczekiwanym przez niego terminie. W tym momencie nie liczy się wiedza tylko czy jest odesłane zadanie. Nauczyciele nie patrzą na dziecko, ono w tym systemie dla nich nie istnieje. Dodatkowo nie dają możliwości poprawienia ocen.

Po trzecie: gdzie?

Każde dziecko powinno mieć swój pokój, a w nim biurko. A przynajmniej miejsce do nauki. Tyle teoria. W praktyce wygląda to inaczej.

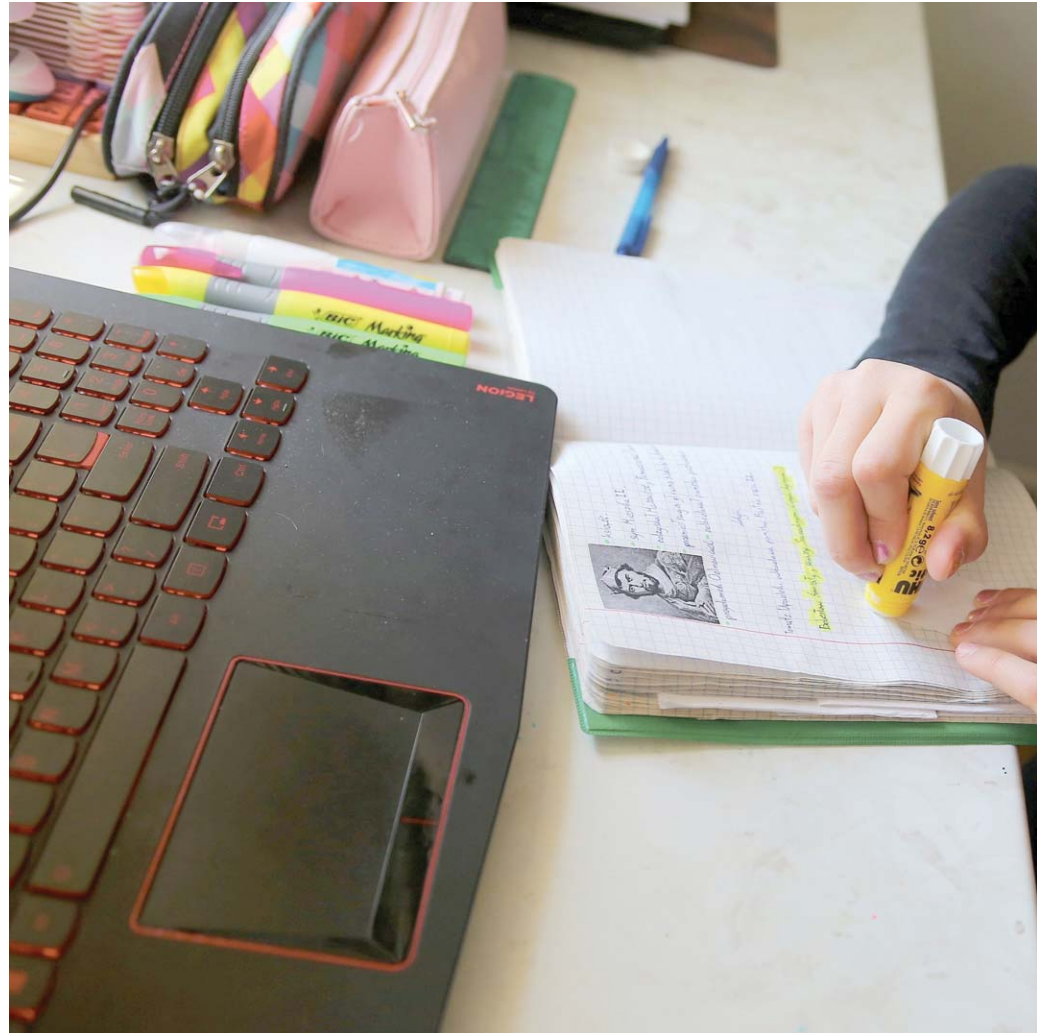
- Na 49 mkw. mieszkamy z trójką dzieci. To same dziewczynki mają wspólny pokój. Biurko jest jedno, dlatego jedna pracuje przy nim, druga przy blacie kuchennym, a trzecia w naszym pokoju. Nawet gdyby mogły siedzieć obok siebie, to by sobie przeszkadzały, bo mają lekcje w tym samym czasie, ale w różnych klasach - opowiada pani Marta z Lublina. - Czasami w trakcie ich lekcji idę do łazienki, żeby mieć chwilę spokoju i nie słuchać tego wszystkiego. Czasami czuję się jak w klatce.

- Mieszkamy w kawalerce. Mąż teraz już chodzi do pracy, ale jak kilka tygodni siedział w domu, to był bardzo zły, że od rana do nocy były zdalne lekcje. Ja zresztą też byłam skrepowana prowadząc przy nim zajęcia. Plus jest tylko taki, że zrozumiał dlaczego przychodzę z pracy tak zła lub zmęczona - opisuje nauczycielka matematyki z Lublina.

Po czwarte: kiedy?

- Jestem nauczycielem, który kocha swoją pracę. Teraz coś we mnie pękło. Pracuję na własnym sprzęcie, ciągle tworzę coś z niczego i jestem przemęczona jak nigdy - pisze nasza Czytelniczka. - Moja praca w szkole specjalnej to ciągła aktywność fizyczna. Teraz siedzę przy komputerze nawet po 10 godzin dziennie. Na tym się nie kończy, prace odsyłane przez dzieci przychodzą nawet o godz. 23 na prywatny telefon, bo tylko tak kontaktuje się wielu uczniów. W czasie, kiedy chciałoby się odpocząć trzeba pomóc swoim dzieciom, sprawdzić, odebrać, wysłać, wydrukować... Sekretarka na 2 etaty za 2/3 pensji, bo zabrano nam dodatki i większość realizowanych do tej pory nadgodzin. Jest mi przykro i czuję, że mam dość.

- Jestem mamą siódmoklasistki. To co się dzieje z lekcjami to skandal. Przesyłają dużo więcej zadań niż było w szkole. Dzisiaj córka miała mieć sprawdzian o 8. Wczoraj po 21 dowiedziała się, że został przeniesiony na poniedziałek. Nauczyciele czasami nie sprawdzają zadań od dzieci. Córka dostała ocenę 1 z przedmiotu, bo nie wysłała pracy. A praca była wysłana 3 dni wcześniej. Trzeba było interweniować. Takich przypadków było kilka - opowiada Czytelniczka. - Mamy też problem z internetem, ale niektórych nauczycieli to nie obchodzi. Mają być zrobione zadania i dzieci muszą być na lekcjach online. A reszta to problem rodziców. Często jej pomagam, bo nie jest w stanie przerobić tego wszystkiego. Jeszcze jak dochodzi



Nauka zdalna, podobnie jak praca z domu, nie każdemu pasuje. Dość dobrze radzą sobie z nią introwertycy i osoby wysokowrażliwe, ale już towarzyskim ekstrawertykom może być trudno. Jedni i drudzy muszą nauczyć się zarządzania czasem, ustalania priorytetów, planowania i innych kompetencji osobistych - zauważa Joanna Szulc, ekspertka serwisu edukacyjnego dlaucznia.pl

FOT. PIOTR MICHAŁSKI
ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

nowy materiał to już całkiem jest ciężko. Trzeba przecież wytłumaczyć. Mam drugi etat nauczycielki. Takich dzieci i rodziców jest bardzo dużo.

- Nauczyciele w liceum mojego syna sami wypracowali sobie sposoby na kontakt z uczniami. Nawet już są regularnie prowadzone kartkówki czy sprawdziany - relacjonuje pani Marta. - Niestety, zdalne nauczanie to nadal 70 proc. samodzielnej pracy ucznia. Nawet wolne dni, kiedy uczeń mógłby wreszcie wyjść z domu, to ilość materiału do przerobienia z kilku przedmiotów (np. 40 zadań z matematyki) całkowicie to uniemożliwia. Nauczyciele dalej nie są ze sobą w kontakcie. Nie wiedzą, kiedy i kto już coś zadał. Co gorsza, nawet sprawdziany planują w tym samym czasie. Mój syn naprawdę woli naukę w szkole z czysto pragmatycznych powodów: ma choć trochę czasu dla siebie. Teraz to kompletnie niemożliwe.

- Najgorszy jest kompletny brak planu. Dziecko ma zdalną lekcję - przerwę - zdalną lekcję i tak przez cały dzień. Ale nic nie można zaplanować na pewno, bo nauczyciele w ostatniej chwili odwołują lekcje lub przekładają je na inną godzinę. Sprawdzamy wieczorem i z kalendarza wynika, że zajęcia zaczną się o 9, a rano okazuje się, że pierwsza lekcja była już o 8. Kompletna prowizorka

- denerwuje się mama ósmoklasistki.

Odwrotność tradycyjnej szkoły

- Nauka zdalna, podobnie jak praca z domu, nie każdemu pasuje. Dość dobrze radzą sobie z nią introwertycy i osoby wysokowrażliwe, ale już towarzyskim ekstrawertykom może być trudno. Jedni i drudzy muszą nauczyć się zarządzania czasem, ustalania priorytetów, planowania i innych kompetencji osobistych - zauważa Joanna Szulc, ekspertka serwisu edukacyjnego dlaucznia.pl z interaktywnymi materiałami do nauki dla uczniów szkół ponadpodstawowych oraz serwisu Szkoła średnia bez tajemnic z poradami dla kan-

dydatów i uczniów szkół średnich oraz ich rodziców.

Szulc podkreśla, że zdalna nauka wcale nie jest łatwa. Młody człowiek, który uczy się samodyscypliny i zarządzania sobą, nieraz zaliczy wpadkę: zapomni o czymś, przegapi, nie dopilnuje, zwątpi w siebie, poczuje się zagubiony. Bardzo ważne jest to, co wtedy słyszy od rodziców.

- Zdalne nauczanie jest odwrotnością tradycyjnej szkoły. Ci, którzy w klasie dominowali, gadali, dowcipkowali, teraz bywają nieco zagubieni. Trochę wypadli z roli, do której przywykli. Natomiast rozkwitają dzieciaki wysokowrażliwe, nieśmiałe, te, które podczas zwykłych lekcji wycofywały się i rzadko odzywały. Formuła pracy zdalnej wyraźnie im służy. Mogą popracować samodzielnie, mają przestrzeń, by porozmawiać z nauczycielem, spokojnie przedstawić wyniki swojej pracy. Może to kwestia mniejszej tremy, może bardziej indywidualnego toku nauczania. Myślę, że tym uczniom czas kwarantanny pokaże, jak wiele umieją - dodaje Magdalena Niemczuk-Kobosko, nauczycielka języka angielskiego i ekspertka serwisu dlaucznia.pl wydawnictwa Nowa Era.

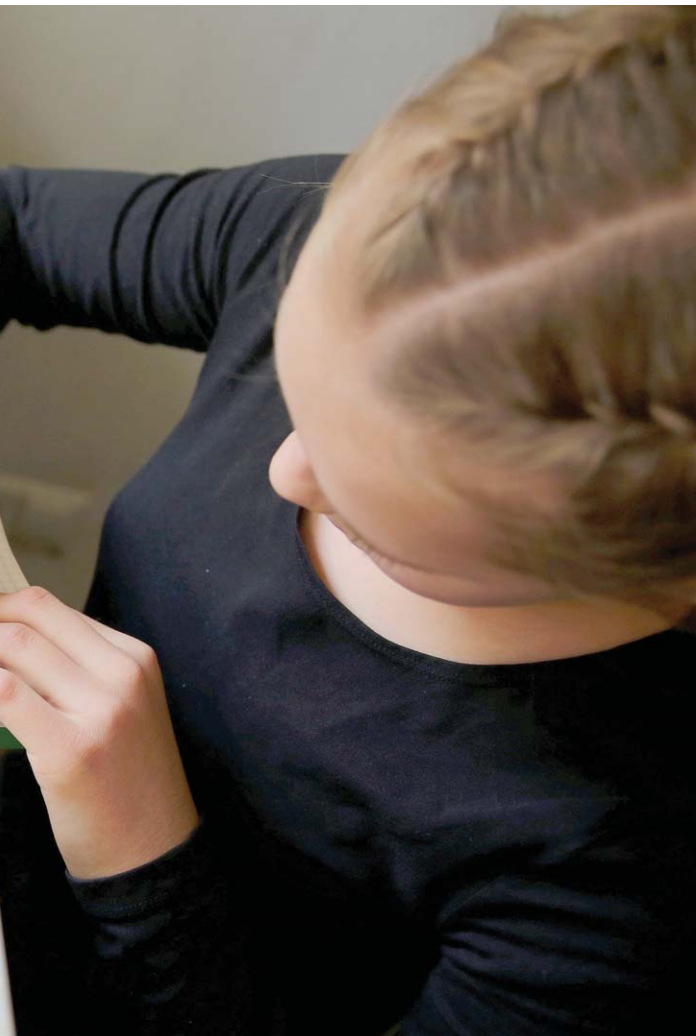
Dwie grupy nauczycieli

Magdalena Niemczuk-Kobosko zauważa, że praca nauczyciela w czasach epidemii jest bardzo trudna.

- Z moich obserwacji wynika, że nauczyciele dzielą się na dwie grupy. Tych, którzy nie- nawidzą nowoczesnych form komunikacji i tych, których nazwałabym entuzjastycz-

kim w kość. Jak sobie pomóc?

Wszyscy uczniowie (wcześniej robią to tylko ósmoklasiści i maturzyści) będą mogli pójść do szkół na browolne. Ostatni dzwonek ma rozbrzmieć zaledwie trzy tygodnie później



nymi gadzeczami. Ja należałam do tej drugiej grupy, ale szybko doszłam do wniosku, że robię błąd, zalewając moich uczniów coraz to nowymi pomysłami. Oni mają wielu nauczycieli, jak z każdym będą się inaczej komunikować, to będzie im po prostu trudno się odnaleźć - mówi i poleca nauczycielom opieranie się na podręcznikach, które posiadają uczniowie. Do tego jeden program do wideokonferencji i przekazywanie prac domowych do wykonania za pomocą dziennika elektronicznego, z którego korzystają uczniowie, ale i wspierający ich rodzice.

To także czas sprawdzianu dla nauczycieli, którzy powinni zamiast w pokoju nauczycielskim „spotykać się” w internecie, gdzie pomagają sobie w prowadzeniu zdalnych lekcji i jak rozwiązywać problemy z tym związane.

- Jakie są teraz najważniejsze zadania stojące przed nauczycielami? - pytamy.

- Pierwsze, co przychodzi mi do głowy, to podsuwanie uczniom solidnych, rzetelnych źródeł wiedzy. To nasza odpowiedzialność, by dokonać selekcji tego, co pływa w internetowym oceanie i podsuwać to, co wartością

we. Uczniowie teraz w dużej mierze uczą się sami, my im tylko pomagamy odnaleźć drogę - mówi ekspertka.

Żeby nie zwariować

Jak przetrwać w domu z dzieckiem, pracą i pandemią na głowie?

- Wymaga to pewnych ekwilibrystycznych umiejętności. Teraz to o niebo trudniejsze, bo niejednokrotnie dzieje się w jednym, dwóch pomieszczeniach. Są domy gdzie w tym samym momencie w jednym pokoju jest sala konferencyjna, w innym klasa szkolna, w jeszcze innym klub fitness czy gabinet lekarski i to wszystko jednocześnie i on-line. Więc i tu potrzeba zmiany priorytetów, elastyczności i zejścia z oczekiwań perfekcji - mówi Anna Tulczyńska, psycholog i psychoterapeutka, ekspertka akcji i serwisu „Edukacja na czasie”, gdzie psychologowie i pedagodzy udzielają rodzicom i nauczycielom porad dotyczących sztuki budowania relacji oraz nauki zdalnej.

Potrzebne jest planowanie. Najlepiej zacząć prowadzić notatnik, w którym zapiszemy nowy plan lekcji dzieci oraz wszystkie prace, z terminami w których należy dostarczyć

je nauczycielom. Niezbędne jest stworzenie stref pracy dla dzieci dających maksimum spokoju i dyskrekcji.

- Warto, zwłaszcza, jeśli jesteście rodzicami starszych dzieci, ustawić sobie w głowie, że szkoła to przede wszystkim sprawa dziecka i nauczycieli, tak jak praca to sprawa rodzica. Każdy powinien mieć swoje zadania i rolę. Po stronie rodzica jest pomoc dziecku w „technikach” - zainstalowanie i ustawienie aplikacji, ściągnięcie kart pracy, ustawienie konta na komunikatorze lub dzienniku elektronicznym. Reszta powinna należeć do dziecka.

- Nie chodzi o to, żeby być perfekcyjnym rodzicem, perfekcyjną rodziną, żeby narzucić swoim bliskim rygor i wykonać wszystkie zadania - dodaje prof. Sylwia Jaskul-

ska, pedagogka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, kolejna ekspertka serwisu „Edukacja na czasie” - Nie chodzi o to, żeby zaniedbać rodzinę, siebie i obowiązki. Na pewno jednak jest wiele spraw, które nie muszą być teraz załatwione. Mieszkanie nie musi być idealnie posprzątane, a my nie musimy być perfekcyjną rodziną, która wyciska każdą kroplę ze spędzonego razem czasu. Wyznaczmy sobie kilka priorytetów, na przykład wykonywanie na miarę możliwości zadań szkolnych i zawodowych. W ten sposób mądrze gospodarujemy energią, która mamy.

Warto też „oszczędzać energię” w komunikacji z nauczycielami.

- Przedstawiamy potrzeby naszych dzieci rzeczowo. Dawanie wyrazu emocjom (szczególnie negatywnym) nie przybliża nas do znalezienia rozwiązania. Nie przypisujemy też innym ludziom złych intencji, jeśli nie mamy co do nich pewności. Pamiętajmy, że nauczyciele też są w nowej dla nich sytuacji, też zmagają się z problemami - dodaje Jaskulska. - Racjonalne, rzeczowe podejście jest teraz bardzo potrzebne.

DZIECI AKI RZĄDZA

Dzień dziecka coraz bliżej!
Zgłoś swoją pociechę do konkursu
i wygrajcie **atrakcyjne nagrody!**

PARTNER

**MAGICZNE
OGRODY**
RODZINNY PARK TEMATYCZNY
JANOWIEC



Park Labiryntów i Miniatur
w Rąbławie

dziennik
WSCHODNI

Regulamin oraz formularz zgłoszeniowy dostępny
na www.dziennikwschodni.pl
Zgłoszenia przyjmujemy do 29 maja do godziny 12:00



Jeden dzień

AKCJA Teatr NN zaprasza mieszkańców Lublina do udziału w kolejnej odsłonie akcji „Jeden dzień z życia Lublina”. Każdy chętny będzie mógł się włączyć do powstania multimedialnej opowieści internetowej, tym razem traktującej o życiu w czasie pandemii. Akcja zostanie zorganizowana 19 maja.

- Zapraszamy wszystkich, by tego dnia zrobili zdjęcie swojej ulicy, siebie, bliskich, pupili czy czegośkolwiek co jest ważną częścią ich codzienności. Szukamy też dźwięków miasta: szumu wiatru, gwaru blokowisk, odgłosu telewizora z sąsiedniego pokoju, śpiewu ptaków oraz nagrań wideo - namawiają organizatorzy inicjatywy.

Zdjęcie lub wideo należy wrzucić na platformę Instagram z hasztagiem #1dzieńLBN i oznaczyć Dom Słów: (@domslow_lublin). Staną się one częścią webdocu (multimedialnej opowieści internetowej). Będzie to też list do przyszłych pokoleń z czasów epidemii. Materiały będą zbierane przez całą dobę 19 maja.

DAD

Pomiędzy ilustracją a abstrakcją

WYSTAWA Od 15 maja w Galerii CSK „Ciche Kąty” (plac Teatralny 1) będzie można oglądać wystawę prac graficznych i rysunkowych Amadeusza Popka „Pomiędzy ilustracją a abstrakcją”.

- Wystawa ukazuje kilkadziesiąt prac graficznych wykonanych w technice serigrafii, choć nie tylko... swoje miejsce w galerii znajdują również rysunki piórkiem. Artysta dzieli się z odbiorcami swoją wizją artystyczną, która zawiera w sobie zarówno elementy bliższe ilustracji - bardzo narracyjnej, jak i ascetyczne, ale bogate w wartości czysto graficzne, strukturalne i symboliczne - opisują ekspozycję organizatorzy.

Wystawę będzie można zobaczyć wyłącznie po wcześniejszym zgłoszeniu: pn-pt w godz. 10, 12 i 14, sb-nd w godz. 14 i 16. Na wystawę może wejść grupa licząca nie więcej niż 6 osób. Zgłoszenia należy kierować pod numer telefonu: 81 441 56 10 lub na adres mailowy: malgorzata.ploskon@spotkaniakultur.com. Wstęp na wystawę jest bezpłatny.

DAD

Wypędzenie Arlekina

SZTUKA Po epidemicznej przerwie wraca cykl wykładów z historii sztuki z cyklu „W poszukiwaniu jedności sztuk - totalne dzieło sztuki”. Na razie jedynie w formie online. Pierwszy wykład już 20 maja o godz. 15.30.

Grzegorz Kondrasiuk opowie o cyrku jako podziemnym źródle sztuki wysokiej. Wykład będzie osadzony na stałe na Facebooku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie oraz w wydarzeniu facebookowym poświęconym wykładom.

DAD

NA SCENIE Od początku epidemii Teatr Andersena realizuje internetowy projekt Teatroteka, w ramach którego instytucja rozwija ofertę działań online. Na stronie internetowej oraz Facebooku Teatru Andersena można oglądać archiwalne nagrania spektakli czy słuchać baśni Andersena w interpretacji aktorów. Z okazji Dnia Teatru Publicznego placówka wzbogaca ofertę o nową propozycję: Teatralne Podróże Live. Pierwsze spotkanie już w niedzielę, 17 maja, o 12.

Podróże to spotkania na żywo z aktorami Teatru. Każde spotkanie to inna podróż w czasie i przestrzeni, inna wyspa teatralna. W pierwszym spotkaniu udział wezmą Adam Organista i Kacper Kubiec. Aktorzy opowiedzą



FOT. TOMASZ TYLUS

o pracy w teatrze, będzie im również można zadawać pytania.

- Nasi aktorzy pojawią się na żywo w towarzystwie wyjątko-

wego gościa: **ŻÓŁTEGO KOGUCIKA Z CZARNYM DZIOBEM**, który będzie maskotką teatru. Kogucik nie ma jeszcze swojego imienia, ale mamy nadzie-

ję, że nasi widzowie wymyślą dla niego jakieś imię - przekonują organizatorzy.

Warto również zaglądać na Facebooka Teatru Ander-

Golden Life



FOT. MATERIAŁY RL

KONCERT ONLINE Radio Lublin zaprasza na koncert formacji Golden Life, który odbędzie się 15 maja o godz. 19. Koncert będzie zamknięty dla publiczności. Transmisja na antenie Radia Lublin. Streaming na www.radio.lublin.pl, profilu Radia Lublin na Facebooku i radiowym kanale YouTube.

Zespół Golden Life został założony w Gdańsku w 1988. Formacja porusza się w różnych stylach, od rocka, popu, rapu do country. Grupa ma na swoim koncie 12 albu-

mów studyjnych. To jeden z najczęściej koncertujących zespołów w Polsce (średnio 50 koncertów rocznie).

Zespół wystąpi w składzie: Adam Wola Wolski - wokół, Karol Skrzyński - perkusja, Jacek Bodek Bogdziewicz

- bas, wokół, Jarosław Pastyl Turbiarz - gitary, wokół, Michał Wierzba Saidowski - gitary, wokół.

DAD

Pogrom w przyszły wtorek



sztuki rozgrywa się w 1945 roku. Osadzony w więzieniu na Zamku Lubelskim przedwojenny komisarz Zygmunt Maciejewski podpisuje pakt z diabłem; przebiegłym ubekiem Grabarzem. Ma to mu pomóc w ocaleniu żony i dziecka.

W obsadzie spektaklu znaleźli się m.in. Przemysław Sadowski, Mirosław Zbrojewicz, Matylda Damięcka i Adam Wielgosz.

Widowisko przeznaczone dla osób powyżej 16 roku życia.

DAD

Ćwiczenia z wolności



czych, oraz innych materiałów działających na zmysły - zachęcają organizatorzy.

Warsztaty będą realizowane online w formie wideokonferencji na platfor-

mie Zoom. Na warsztaty obowiązują zapisy mailowe edu@labirynt.com lub przez wiadomość prywatną na fanpage'u Edu Labirynt (imię, nazwisko, wiek dziecka; w tytule e-maila należy wpisać datę i nazwę warsztatów). W mailu zwrotnym organizatorzy prześlą informację dotyczącą sposobu dołączenia do zajęć oraz link do spotkania. Szczegóły dostępne na Facebooku Galerii Labirynt.

Warsztaty poprowadzi Agata Sztorc, edukatorka Galerii Labirynt.

DAD

sena w poniedziałki i środy. W te dni o 18 publikowane są baśnie Andersena w interpretacji aktorów. 18 maja Łukasz Staniewski przeczyta „Imbryk”. We wtorek, 19 maja o godz. 9.30 w ramach cyklu edukacyjnego będzie można posłuchać o teatralnej lalce: bunkraku.

23 maja o godz. 12 na swojej stronie internetowej i Facebooku Teatr Andersena opublikuje piosenkę finałową ze spektaklu „Pippi Langstrump” Astrid Lindgren, z muzyką oryginalną George Riedel, w reżyserii Krzysztofa Rzączyńskiego. To najnowsze przedstawienie Teatru, które z powodu epidemii nie doczekało się jeszcze swojej premiery (przeniesiono ją na wrzesień).

DAD

Ferdydurke

NA SCENIE Teatr Provisorium i Kompania Teatr zapraszają na internetowe pokazy spektaklu „Ferdydurke”. Lubelskie przedstawienie będzie można zobaczyć w sieci jeszcze dwukrotnie: 20 i 29 maja o godzinie 20.

Spektakl na podstawie prozy Gombrowicza jest efektem współpracy Teatru Provisorium i Kompanii Teatr. Współpraca obu teatrów dała ciekawy efekt, który spotykał się z entuzjastycznym przyjęciem krytyki polskiej i zagranicznej, a „Ferdydurke” uznano za jedno z najważniejszych wydarzeń teatralnych lat 90. XX w. oraz za najlepszą adaptację sceniczną dzieła Gombrowicza. Spektakl został obsypany nagrodami, m.in. Fringe First na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Edynburgu, Grand Prix Opolskich Konfrontacji Teatralnych „Klasyka Polska”.

Reżyseria: Janusz Opryński, Witold Mazurkiewicz, scenografia: Jerzy Rudzki, opracowanie muzyczne: Borys Somerschaef, występują: Jacek Brzeziński, Witold Mazurkiewicz, Jarosław Tomica, Michał Zgiet.

Spektakl będzie można oglądać na Facebooku Centrum Kultury.

DAD

Spotkania z literaturą

POEZJA Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie, w ramach akcji „Zobacz się w teatrze!” zaprasza na wirtualne Spotkania z Literaturą, podczas których aktorzy Teatru czytają fragmenty najpiękniejszych polskich dzieł literackich.

18 maja przypada setna rocznica urodzin papieża Jana Pawła II. Z tej okazji Spotkanie z Literaturą odbędzie się wyjątkowo w poniedziałek (pozostałe spotkania mają miejsce w środy).

W materiale, który zostanie opublikowany na Facebooku Teatru Osterwy o godzinie 18, Wojciech Dobrowolski, Artur Kocięcki i Jerzy Kurczuk, przeczytają fragmenty poezji Karola Wojtyły. Wydarzenie poprowadzi Barbara Fink. Powtórna emisja odcinka będzie miała miejsce w środy, 20 maja.

DAD



FOT. WIKTOR FRANKO

Łatwo się nudzę, gdy coś

jest zbyt jednolite

Zabrakło dwóch tygodni: gdyby nie epidemia koronawirusa, 26 marca w Warszawie odbyła by się premiera teledysku „Bramy snu” z płyty „Manekin” Ms. Obsession. Pod tym tajemniczym pseudonimem kryje się Aleksandra Warchoń z Chełma, która przeszło 10 lat temu wyruszyła do stolicy na studia z głową pełną marzeń, determinacji i z przekonaniem, że wszystko w życiu jest możliwe



staram się przekierować swoje dotychczasowe działania zawodowe do sieci. Jestem między innymi trenerką warsztatów songwritingu. W dużym skrócie: służą one rozwijaniu naszej kreatywności, rozbudzaniu wyobraźni, wykorzystywaniu wszystkich naszych zasobów do tego, by zacząć tworzyć własne piosenki. Wielu ludzi nie wie, jak wielki potencjał skrywa się w codziennych rozmowach, podróżach, doświadczeniach. Uczniowie często zapisują się na zajęcia z poczuciem, że nie mają zbyt wiele do powiedzenia, nie wiedzą więc o czym mogliby pisać. Szybko jednak przekonują się, że to wszystko było w nich od dawna – opowiada Ola. – Już pierwsze, podstawowe ćwiczenie, czyli codzienne notowanie „strumienia myśli” przez 10 minut, pomaga w krótkim czasie dokopać się do pokładów naszej kreatywności. Kolejne spotkania w grupie pokazują, że każdy z nas ma inną wrażliwość, ale jednocześnie wiele nas łączy, a to co mamy do powiedzenia jest dla innych nie tylko interesujące, ale też intrygujące, czy wręcz zaskakujące. Dbam o to, by atmosfera spotkań była oparta na konstruktywnej dyskusji, wsparciu i wzajemnej motywacji. Efekty są zdumiewające! A ja, jako prowadząca, mam wielką satysfakcję obserwując jak rozwijają się moi podopieczni.

Staram się, by moje utwory był jednocześnie takimi „do posłuchania” i do przemyślenia, by można było w nich odkrywać kolejne znaczenia – mówi Aleksandra Warchoń

FOT. ANIA POWAŁOWSKA

Wojciech Zakrzewski

Przez koronawirusa musiałam wszystko odwołać. W kraju jest kwarantanna, a całe wydarzenie miało mieć miejsce „na mieście”. Mam nadzieję, że ruszymy na jesieni, ale sytuacja jest dynamiczna, a ja nie chcę rezygnować z wydarzeń, które miały towarzyszyć premierze; przygotowywałam wystawę zdjęć z planu, aukcję charytatywną... – wylicza Ola Warchoń. – Zresztą w takiej sytuacji jest cała branża, która po prostu stanęła z dnia na dzień.

15 akrobatów

Dlaczego właśnie ballada „Bramy snu”, na której szum morza i krzyk mew, przeplata się z pełnym emocji wokalem, trafiła do teledysku?

– Jestem z tym utworem wyjątkowo związana i od początku wiedziałam, że musi do niego powstać wideo – opowiada Ola. – Zdjęcia kręciliśmy w szkole cyrkowej, na planie było 15 akrobatów. To było fantastyczne przeżycie i mam nadzieję, że efekt spodoba się widzom.

Niezwykle ważna w utworach Ms. Obsession jest warstwa tekstowa kompozycji.

– Staram się, by moje utwory był jednocześnie takimi „do posłuchania” i do przemyślenia, by można było w nich odkrywać kolejne znaczenia – podkreśla Ola Warchoń. – Pisząc słowa do moich piosenek staram się w nich zawrzeć „podwójne dno” i często używam do tego celu rozbudowanych metafor. Ważne jest dla mnie, by tekst oddziaływał na wyobraźnię, zwoził słuchacza, dawał mu różne opcje interpretacji. No i oczywiście, by potrafił szarpnąć za emocje.

Tworzenie to marzenie

Zanim wyszła na scenę, nagrywała piosenki na domowej wieży stereo w ro-

dzinnym Chełmie. I stąd pewnie bierze się jej brak tremy, bo występowała od małego.

– To dziecięce marzenie powstawało na tle nieustannie leżącego w domu utworu Madonny „La Isla Bonita”, który męczyłam bez przerwy! Potem było gimnazjum i liceum z „Cheap Wine”, moim pierwszym zespołem. Próby, koncerty... to wszystko było bardzo spontaniczne, ale też nasze własne, bo od początku postawiliśmy na pisanie autorskich utworów. Dostaliśmy się bawiliśmy – opowiada Ola Warchoń. – A potem studia i kolejny zespół „Apple Tree”; świetny, inspirujący czas. Byliśmy bardzo „napaleni” na muzykę, bo granie, tworzenie było marzeniem każdego z nas – wspomina Ms. Obsession.

Zespół wygrał ogólnopolski konkurs Coke Live Fresh Noise i tego samego roku wystąpił na festiwalu Coke Live Festiwal w Krakowie.

Będzie głośno

Muzyka, którą tworzy Ms. Obsession, nie jest, jak sama mówi, jednorodna.

– Bierze się to z pewnej mojej właściwości, a mianowicie, że łatwo się nudzę, gdy coś jest zbyt jednolite. Odsłuchanie całej płyty, 12 utworów, w którym każdy jest podobny do poprzedniego, niecierpliwi mnie. Dlatego moje kompozycje reprezentują ciągłą przemianę, są wyrazem różnych stanów emocjonalnych, bogactwa życiowych doświadczeń, przemyśleń, zakrętów. Stąd też na „Manekinie” znajdziemy oniryczną balladę, trapowy, pretensjonalny rap, popowa naiwność, czy klubowy mrok. Chcę zaskakiwać

słuchacza i dać mu się poznać od różnych stron – mówi Ms. Obsession.

– Jestem jednocześnie zadaniowa i bujająca w obłokach, co oznacza, że czasem potrzebuję mobilizacji z zewnątrz. Tak było wiosną 2017 roku, gdy byłam gościem audycji „Będzie Głośno” w „Czwórce” Polskiego Radia. Poszłam tam, by promować swój niezależnie wydany singiel „Ze mną”. Wtedy też ogłoszono konkurs, w którym nagrodą było wydanie debiutanckiej płyty. W efekcie, choć było nerwowo do ostatnich chwil, udało mi się zakończyć prace nad albumem „Manekin” i... wygrać!

Tricky i warsztaty

– W ogóle mam słabość do konkursów: w 2013 roku napisałam utwór „Borderline” do muzyki legendy trip hopu Tricky’ego, to był konkurs, w którym nagrodą był występ z nim na scenie. I udało się! – wspomina Ola. – Była trema ale i ekscytacja – to jedna z takich rzeczy, których się nigdy nie zapomina. Innym razem wzięłam udział w konkursie International Songwriting Competition, w którym udało się mi dotrzeć do półfinału.

A jak wygląda życie w kwarantannie?

– Nadrabiam zaległości filmowe. Nie jest lekko. Zafascynowało mnie „Wielkie piękno” Paolo Sorrentino i świetne kadry, które jak już sobie obiecałam, muszę zobaczyć na żywo w Rzymie, gdy tylko będę mogła tam pojechać. Świetne sceny i oszczędne, wyważone dialogi... Pod wpływem tego filmu nie mogłam zasnąć do 4 nad ranem, bo wciąż pisałam tekst za tekstem! Poza tym, jak wielu mi podobnych,

Trzeba już zacząć żyć, a b

WIKTORIA 1920 W Piotrogradzie, w pochodzie 1 maja niesiony jest transparent: „Warszawa będzie sowiecka, za to ręczy Armia Czerwona”. W Warszawie rozbita zostaje 12 Armia, wskutek czego dowództwo Frontu Południowo-Zachodniego podejmuje decyzję o rezygnacji z obrony. 12 maja Sejm uchwala ustawę o likwidacji serwitutów na terenie b. Królestwa Polskiego. Akt ten ma

Juliusz Zdanowski (polityk związany z Narodową Demokracją, działacz gospodarczy) w dzienniku:

Chłód. Naturalnie tramwaje, dorożki – wszystko stoi. Pochód socjalistyczny bardzo liczny. Większy jak w roku zeszłym. Były chorągwie: „Niech żyje Polska sowiecka”, „Niech żyją rady robotnicze”, „Precz z sejmem” itd., ale to wszystko nieśli ludzie dobrze ubrani (mimo dzisiejszej drożyzny), syci, uśmiechnięci. [...] Gdzieś widział tłum, szedł [on] wyjątkowo spokojnie, bez zrzucania kapeluszy [...] przechodniom, bez przeszkadzania w pracy tym, co pracować chcieli. Po biurach i sklepach żadnych łazików, nakazujących strajk, nie było. Jednak napisy „Niech żyje Lenin”, „Precz z wojną”, „Precz z Francją” (!) każą wnioskować, że to obce pieniądze i wpływy są w ruchu. [...] Ale co to ciągle świętowanie kraj kosztuje. Pojutrze trzeba znowu kontrdemonstrację urządzać. Placimy za pogładowe obuczanie obywateli.

• Warszawa, 1 maja 1920

[Dziennik Juliusza Zdanowskiego, t. 3: 4 VIII 1919 – 28 III 1921, Szczecin 2014]

Józef Piłsudski w liście do późniejszej żony Aleksandry Szczerbińskiej:

Pierwszy krok skończony, musicie teraz być bardzo zdziwieni i trochę przerażeni tymi wielkimi sukcesami, a ja tymczasem teraz przygotowuję drugi i ustawiam do niego wojska i materiały tak, aby był równie skuteczny jak pierwszy. Dotąd rozbiłem w puch całą 12 Armię bolszewicką, ale to istotnie w puch: prawie połowę jej składu mam jako jeńców; od liczby materiału wziętego aż się w głowie kręci, reszta w wielkim stopniu jest zdemoralizowana i rozsypana, a strata moja jest niezwykle mała; na całym froncie nie naliczę 150 zabitych i 300 rannych. Wygrałem tę wielką bitwę śmiałym planem i nadzwyczajną energią w wykonaniu.

• Równe, 1 maja 1920

[„Niepodległość”, t. 3, Londyn 1951]

Artur Popiel, kapitan armii Denikina, w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”:

Podczas mego kilkusetwiorstowego pochodu przez Ukrainę [...] miałem sposobność częstej rozmowy z chłopami i działaczami na wsi, którzy dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, mimo moich złotych pagonów (szlif), chętnie wypowiadali się przede mną. Postaram się streścić swoje wrażenia zupełnie obiektywnie, unikając jakichkolwiek wywodów.



Płock, maj 1920. Demonstracja komunistyczna

FOT. INSTYTUT POLSKI IM. GEN. SI-KORSKIEGO W LONDYNIE/ÓŚRODEK KARTA

wany Kurier Codzienny” nr 120/1920]

Z komunikatu Sztabu Generalnego:

Na Podolu i Wołyniu nasza ofensywa w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie. Na Polesiu oddziały nasze w śmiałym wypadzie rozbiły 415 pułk bolszewicki, zdobywając trzy działa z zaprzęgiem, cztery karabiny maszynowe oraz kilkudziesięciu jeńców. Na Białorusi samolot eskadry wielkopolskiej, prowadzony przez sierżanta Łagodę, w trakcie wywiadów nad stacją Prijamino został zaatakowany przez trzy nieuporządkowane [samoloty] nieprzyjacielskie. Jeden z nich, ciężko uszkodzony w walce powietrznej, zmuszony został do wylądowania na naszym terenie.

• Warszawa, 3 maja 1920

[Komunikat sztabu gen. z dnia 3 b.m., „Dziennik Północny” nr 103/1920]

Wojciech Trąpczyński (marszałek Sejmu Ustawodawczego) w przemówieniu:

Orły nasze niosą dziś ludności, zamieszkującej Wołyń, Podole i Kijowszczyznę, porządek i wolność, niosą błogosławieństwo pokoju, niosą tej ludności możliwość spokojnej pracy i pewność, że nikt jej owoców pracy nie zagrzebie. Jeśli z powodu postępu wojsk naszych posądzają nas o zaborczość, to zapewnić możemy, że nie mielibyśmy sumienia poświęcać krwi chociażby jednego polskiego żołnierza na to, aby się mieszać do wewnętrznych stosunków sąsiedzkich narodów, lub aby gwałtem przyłączyć do Rzeczypospolitej Polskiej choćby jeden powiat, którego ludność w swej większości do niej należeć nie chce. Prowadząc narzuconą nam wojnę, walczymy w pierwszym rzędzie o to, aby nadal nie ciążyła nad nami ciężka zbrodnia nowej wojny, zbrodnia

paraliżująca naszą pracę. Winniśmy się zatem postarać o takie strategiczne granice, które by nową wojnę robiły nieprawdopodobną. [...] Zwycięstwa oręzą polskiego zbliżają nas szybkim krokiem do tak upragnionego pokoju i to pokoju nie tylko na naszym wschodzie. Jeżeli Europa przyczyniła się do wyzwolenia Polski, to teraz Polska orężem swym uratowała pokój Europy.

• Warszawa, 4 maja 1920

[Sprawozdanie stenograficzne ze 144 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 4 maja 1920, Biblioteka Cyfrowa UMCS]

Maciej Rataj (członek sejmowej komisji spraw zagranicznych, poseł PSL „Piast”):

Szybki, zwycięski pochód naszych wojsk zafascynował i rozentuzjazmował nawet tych, którzy byli najbardziej zagorzałymi przeciwnikami wyprawy, tworzenia Ukrainy i samego Piłsudskiego. Zapomniano o koncepcjach politycznych, o zawiściach drobnych [...]. Symptomatycznym wyrazem tego entuzjazmu, tego unisono moralnego było uroczyste przemówienie w Sejmie marszałka Trąpczyńskiego, nieskłonność zresztą do entuzjazmu i niechęci do Piłsudskiego z całego serca; wyrazem był następujący telegram wysłany przez marszałka za jednomyślną zgodą Sejmu do Naczelnika Piłsudskiego: „Wież o świetnym zwycięstwie, jakie odnosi żołnierz polski pod Twoim, Naczelniku, dowództwem, napawa radosną dumą cały

naród polski. Za ten krwawy i bohaterski trud, który zbliża nas do upragnionego pokoju i kładzie nowe podwaliny pod potęgę państwa polskiego, Sejm w imieniu wdzięcznej Ojczyzny śle Tobie, Wodzu Naczelnym, i bohaterskiej armii serdeczną podziękę”.

• Warszawa, 4 maja 1920

[Maciej Rataj, Pamiętniki, Warszawa 1965]

Z informacji w „Katoliku”:

Od wieków na Górnym Śląsku nie święcono tak narodowego święta, jak właśnie w ubiegłą niedzielę. Pod sztandarem narodowym zgromadziły się wszelkie partie i stronnictwa. Jak Górny Śląsk daleki i szeroki, wszędzie zebrały się wielkie rzesze rodaków i rodaczek naszych, aby przed całym światem dać dowód swej polskości. Zgromadzili się starzy i młodzi, wszyscy przejęci jedną myślą: uczcić godnie Konstytucję 3 Maja – również z braćmi z innych ziem polskich. [...]

Bytom. W pochodzie brało udział 80 tysięcy ludzi. Oprócz uczestników pochodu przeszło 40 tysięcy widzów tworzyło szpaler, nie mogąc się pomieścić w pochodzie. Sztandarów było przeszło 250. [...] Orkiestr naliczono kilkanaście, tablic około 150 z nazwami towarzysów oraz napisami różnej treści. W pochodzie szło – co przede wszystkim podnieść wypada – mnóstwo kobiet w strojach wieśniaczych oraz sporo powstańców. Impo-nujący pochód wobec braku miejsca z trudem tylko mógł się rozwinąć. Odbłyło się

Cykl przygotowany przez Ośrodek KARTA na zlecenie Biura Programu „Niepodległa” w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości. BPN jest państwową instytucją kultury powołaną do obsługi Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017–2022.

Dowiedz się więcej: www.niepodlegla.gov.pl

Realizacja zespołu KARTY:

Zbigniew Gluza – koncepcja

Michał Ceglarek – wprowadzenia

Agnieszka Dębska – koordynacja

Dominika Budkus, Michał Ceglarek, Agnieszka Dębska, Jeremi Galdamez, Agnieszka Knyt – zespół

Ewa Kwiecińska – ikonografia

Izabela Kotapska – organizacja, i.kotapska@karta.org.pl

Dowiedz się więcej: www.karta.org.pl

bez porządku nie ma życia

zerwona!'. Przeciw ofensywie w głąb Ukrainy protestują komuniści na terenie Polski i Białorusi. Armia sowiecka cofa się w bezładzie; Kijowa i wycofaniu reszty wojsk sowieckich za Dniepr. 7 maja wieczorem pierwsze oddziały polskie wkraczą do miasta. Tego dnia na celu zaspokojenie potrzeb wynikających z niedostatku ziemi wśród ludności chłopskiej



Wołyń, 1919–20. Polscy żołnierze nad Stochodem

FOT. OŚRODEK KARTA

wszystko w spokoju, z wielką godnością.

• Bytom, 4 maja 1920
[Wielkie święto narodowe na Górnym Śląsku, „Katolik” nr 53/1920]

Z raportu Oddziału II 4 Dywizji Piechoty:

Komuniści, którzy uciec nie zdołali, kryją się u Żydów. W stosunku ludności, zwłaszcza wiejskiej, do Żydów ujawnia się duża pochopność do pogromów, powstrzymywana na razie obawą przed powrotem bolszewików. Miałem jednak wypadki, gdzie śmielsi informowali się zupełnie wyraźnie, jak by na to patrzyły polskie władze wojskowe, gdyby oni zaczęli swoje porachunki. Mam wrażenie, że później, kiedy front się ustali, a ludność pozbędzie się obaw, trudno będzie w niektórych miejscach powstrzymać ludzi od krwawej zemsty.



• Korosteń, 4 maja 1920
[Raport informacyjny nr 134 Dowództwa 4 Dywizji Piechoty, Oddział II, ze zbiorów prof. Janusza Odziemkowskiego]

Brześć, 3 maja 1920. Obchody rocznicy podpisania Konstytucji 3 Maja. Pochód młodzieży ze szkół i ochotników

FOT. OŚRODEK KARTA

Z informacji w „Gazecie Kieleckiej”:

Teraz przychodzi kolej na stworzenie potężnego skarbu, który by nam pozwolił uniezależnić się od nie zawsze przychylnych wpływów

postronnych. Jedną z licznych dróg do tego są pożyczki wewnętrzne. W czasie poniedziałkowych manifestacji niesiono liczne transparenty, wzywające do nabywania tych pożyczek. Stworzyliśmy

armię, dajmy więc pieniądze na jej zaopatrzenie, aprowizację kraju i na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb państwa polskiego.

Kto nie chce, aby Polska była kolonią obcych plantatorów, zaniedbanym folwarkiem, w którym rodzi się więcej zielska niż pszenicy, bezsilnym państwkiem, które wiecznie na innych oglądać się musi, narodem w pochodzie kultury i cywilizacji, ten winien stanąć do apelu w chwili, gdy rząd ogłasza pierwszą pożyczkę (państwową) odrodzenia. Nie od obcych rząd nasz pożycza, bo każdy grosz czerpany z cudzoziemskich źródeł, to znizka naszej waluty, to utrwalanie drożyzny, to kuratela zagranicy nad Polską.

• Kielce, 5 maja 1920

[Skarb i Wojsko, „Gazeta Kielecka” nr 51/1920]

Z informacji „Kuriera Lwowskiego”:

Dla uczczenia rocznicy 3 Maja odbyło się w synagodze postępowej, staraniem Żydów-Polaków uroczyste nabożeństwo, które zakończyło się osobną modlitwą za zdrowie i powodzenie Naczelnika Państwa. Kazanie wygłosił rabin dr Guttman. Młodzież odpiewała Boże, coś Polskę.

• Lwów, 6 maja 1920

[Nabożeństwo w synagodze, „Kurier Lwowski” nr 112/1920]

Józef Piłsudski w liście do gen. Kazimierza Sosnkowskiego (wiceministra spraw wojskowych):

Te bestie, zamiast bronić Kijowa, uciekają stamtąd; również uciekają i cofają się z południa. [...] Powstania przeciw nim są wszędzie, na całej Ukrainie. Zajęcie Kijowa jest to nawet nie potrzeba, ale hasło i symbol polityczny. Ale rozumiecie, iść z naszym grabiącym wojskiem przez te sympatyzujące z nami powstania jest absurdem politycznym i wojskowym, którego nie chcę się dopuścić. Zatrzymuję więc, po wzięciu Kijowa, front.

• Żytomierz, 6 maja 1920

[Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach, Warszawa 1990]

„Wiktoria 1920” - cykl ukazujący się w partnerskich mediach od 17 kwietnia do 13 listopada 2020.

Cykl przygotowany przez Ośrodek KARTA na zlecenie Biura Programu NIEPODLEGŁA, w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości.

Bogatka lub czubotka	25	... czarny, trujący i leczniczy	Orze-czenie biegłych	Ziemia uprawna; pole	Usterka, defekt	„Garaż” dla samolotu	Humphrey, znany aktor	2	Cegielka na budowę szkoły	Królew-skie stroje	Kapielis-ko nad Bałty-kiem	Graniczy z Ko-lumbią	Pociski z sie-kańcami	Był nim Andrea Doria	Prze-sadna wystaw-ność	Góry dzielące Europę i Azję	Deseń z barwnych piam	Marka zegar-ków	Jakub dla Ezawa (bibl.)	
Felicjan-ska, modelka					Rynek w starożytnej Grecji				„Potop” – Często-chowa, „Ogniem i mieczem” – ?	Potocz-nie: de-kagram	24			Kuguar	3			Opresja, tarapaty		
Bóg miłości; Amor, Kupido						Zasłużo-nych na cmenta-rzu	Port nad Rodanem (Francja)		0,9144 m					Pięknie przema-wia				1		
Tłuszczyz (dolać ... do ognia)			7		Wpust w deszczu-lce na parkiet	W roli Czerepa-cha w „Ranczu”				Wylatują z niej spaliny				Placzek, beksa-lala						
Imię Rolskiej, piosen-karki					Produkt, gotowy wyrób z zakładu			39		Mundur polowy wojaka		Rośliny na sushi	Nabrze-że portowe	... rek-lamowy – to billboard						
10					Bite, gdy dobra sztuka	Grecka muza z małą lirą		16		Krótki wiersz o prostych rymach						Jeden z zębów	Coś, co budzi zdumie-nie	Statek do wydoby-cia		
Czerwone na Monte Cassino		Dni wolne od szkoły	Brat Kaina			Np. „Odyseja” Homera	Goldie, laureatka Oscara			Runda, tura (np. rozmów)	Czerwo-na szklanka	15		Imiennik Oli	Kierow-nictwo Dywersji AK					
44. prezydent USA		Śpiewa „Like a Rolling Stone”	Kawaler, zmienny jak aura w marcu		Zrzesze-nie, np. szewców					Wynik zasiewu i uprawy					9	Orzesz-kowa	W parze z toto	Szlaban, ale nie kolejowy		
					Zespół znany z przeboju „SOS”	Piwo z Browaru Okocim		33		Opat na bagnach	Jest nim Bikini			„Ela”, hit D-Bomb		Maż przeciw tarcu				
Można ją żywić i budzić	37				Ma swoich krzewi-cieli									Muzyka Stonsów	Mickey, aktor („Zapaś-nik”)	4	Rozmo-wa in-ternautów	Mieszka w Bra-tysławie		
Stółówka na kołach						Popiera-ny krewniak szyszk								Katarzy-na w Anglii				Sala z białym ekranem	Czar, piękno	
Sposób wysławia-nia się		Pisak, flamaster			Papier wartoś-ciowy	„Wycis-nie” mleko z krasuli	Otyły, gruby człowiek (przen.)			Pies pokojowy lub obronny	Szlachecka rebelia								Sergio, znany włoski reżyser	Złota lub srebrna w brokacie
						W roli Edwarda Nożycorękiego				0° w skali Beauforta										
Wyptywa z krateru					Rodzina ssaków (stonie morskie)															
... P („Mała Maggie”)					Na haczyku wędkarza	„Słodki” profesor od pol-szczyzny				Krótką sukienka	Może być strzyżony	Traszk								
14																				
Serial hist. z Gniwkiem		Jeden dzwonek z tysiąca				Sianie nowozów sztucznych														
Stan w USA, z Carson City		Obyczaje grupy ludzi	Dawny model Opla			Poprosił o rękę Calineczkę														
Dalekopis																				
Winny (przy-prawa)																				
„Utopione” pieniądze																				
Przełożony mnicha		Drewnia-ny strop albo sufit																		
Małe narzędzie snycerza																				
Krewnia karpia																				
Okres dnia, roku																				
... bosych stóp bieżącego																				
Tuczenie (np. świń)																				
Lubież-nik, rozpustnik																				
... solny; HCL																				

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 44 utworzą rozwiązanie - aforyzm Roberta Karpacza.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Zakrzew

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2020r, poz. 65)

Informuję, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy w Zakrzewie, Zakrzew 26, 23-155 Zakrzew oraz stronie internetowej Urzędu Gminy Zakrzew został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży położonych w miejscowości Wólka Ponikiewska oraz Tarnawka Pierwsza.
Wójt Gminy Zakrzew
Teodora Zaręba

in054

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

📍 Lublin, Krakowskie Przedmieście 54

☎ tel. 81 46 26 820

📠 fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karłowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

BIZNES I FINANSE

POŻYCZKA gotówkowa, Lublin,
Tel 81 534 90 70 RRSO 32,01
%

032220L01-A

HANDEL

RZEŻNIA kupi bydło ze
świadectwem weterynaryjnym
do uboju z konieczności. Tel.
511 075 866, 662 396 670.

060320L01-A

SKUPUJEMY motocykle, antyki,
starocie, pamiątki z PRL
698693846.

026320L01-A

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszane wzmocnione
, bramy garażowe, kojce dla
psów. Transport, montaż gratis
- cały kraj, raty! www.konstal-
garaze.pl, tel. 604-397-105,
81/440-51-08, 84/539-81-91.

036020L01-A

NAPRAWY

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

☎ 605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

TELEWIZORY, magnetowidy, wieże, anteny stelitarnie, instalacje antenowe, darmowa telewizja cyfrowa, kamery i aparaty cyfrowe. Dojazd gratis, gwarancja, solinie, tanio. Tel. 81/740-42-82, 601-237-374.

235919L01-A

USŁUGI

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

002920L01-A

OGRODNIK - USŁUGI:
odnawianie ogrodów i działek,
cięcie i przycinanie drzew i
żywoptotów, koszenie i
pielęgnacja trawy, usuwanie
drzew, usługi z piłą motorową.
Tel. 694706823.

068420L01-A

BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-wykończeniowe,
adaptacja pomieszczeń, płyty
g-k, usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

019920L01-A

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo, tel.
506-123-602, 506-123-604.

036320L01-A

**Biuro Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**
dziennik
reklama@dziennikwschodni.pl
81 46 26 820
81 46 26 988
697 770 390

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) Całe
województwo od 8 do 21, 514-
299-106.

058520L01-A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

247019L01-A

CENTRUM GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

CZYNNIE 10-18 SOB. 9-14
szyjemy

MASECZKI

OCHRONNE

telefon 731121111

sprzedaż internetowa
dream.com.pl

TJ2226

zamów swoje
ogłoszenie
drobne
tel. 81
46 26 820

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x3

TAXI 1-919-13 RADIO MPT

TAXI (81) 191 91 RADIO MPT LUBLIN

f /MptRadioTaxi919

www.mptlublin.pl

Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

TJ1895



Włoski smak Lublina

W 1533 r. Stanisław Orzechowski zapisał, że Bona „przywiodła nas z owej dzikości sarmackiej do obecnej kultury życia i sprawiła, że oglądamy dorównujemy Włochom, a nauką Grekom”. A co z kuchnią? Za sprawą królowej, która bywała w Lublinie i w Janowcu nad Wisłą nauczyliśmy się jeść cytrusy i ser „parmezański”

Waldemar Sulisz

18 kwietnia 1518 roku w Krakowie odbył się bankiet z okazji koronacji włoskiej księżniczki Bony. Kapryśna księżniczka sprowadziła włoskich kucharzy, którzy łapali się za głowy na widok Polaków objadających się mięsem. Nuncjusz papieski napisał, że Polak zjada mięsa za pięć Włochów. Nie zachował się opis bankietu, wydanego w Krakowie z okazji koronacji Bony, znamy natomiast menu uczty, towarzyszącej zaślubinom Bony i Zygmunta I w grudniu 1517 r. w Neapolu. Na stole znalazły się między innymi marmolada z różnych owoców, sałaty, galareta z jagnięcia, pieczone gołębie po dwa na osobę, pawie duszone, króliki „guanti”, zawijane ciasto z cukrem i miodem wewnątrz, kuropatwy obkładane małymi kwaskowatymi jabłuskami i konfitura z pigwy.

Oliwa tak, karczochy nie

Królowa Bona wprowadziła do królewskiej kuchni ryby, warzywa i owoce przyrządzane z wielką fantazją. Lekka kuchnia nie przypadła do gustu Polakom. „Z tych dziwnych wymysłów jeno sprośna utrata, a potem łakomstwo, a potem różność wrzodów a przypadków szkodliwych, a rozlicznych”.

Zarówno Mikołaj Rej jak i Jan Kochanowski złożyli żądanie o zabójstwo uduka, ślimaki, karczochy, kalafior, melony i kasztany. Jednak włoski koper, oliwa i oliwki wzbogaciły polską kuchnię i sprawiły, że stała się jeszcze bardziej wykwinna. Bona przepadała za cytrusami, kazała zamawiać ser „parmezański”, który z upodobaniem jadła. Kiedy na jednej z edycji Europejskiego Festiwalu Smaku pojawił się Andrea Camastra, najbardziej znany włoski kucharz w Polsce, stwierdził, że Lublin jest wło-



skim miastem. Zapraszamy na kulinarną podróż po włoskich smakach. Zaczynamy od carpaccio, najbardziej znanej włoskiej przekąski w Polsce.

Carpaccio

SKŁADNIKI: 40 dag polędwicy wołowej, po 8 dag suszonych pomidorów, kaparów, karczochów, 10 dag parmezanu, 100 ml oliwy na suszonych prawdziwkach, sól, pieprz, cytryna, rucola.

WYKONANIE: polędwicę zmrozić, pociąć na cienkie plasterki. Na talerzu wylać oliwą ułożyć wołowinę w towarzystwie pomidorów i karczochów. Posypać startym parmezanem, doprawić solą z pieprzem. Ozdobić ósemkami cytryny i rucolą. Podawać z ziarnistym pieczywem i masłem czosnkowym. Ale carpaccio to nie tylko mięso.

Carpaccio z fenkułu z oliwą truflową

SKŁADNIKI: 1 duży fenkuł (koper włoski), 1 lodyga selera naciowego, 5 dag parmezanu w kawałku, sól, pieprz, oliwa, sok z cytryny.

Agnieszka Filiks w restauracji Filiks w Kazimierzu Dolnym w sezonie podaje carpaccio ze świeżym truskawkami

WYKONANIE: obraną bulwę fenkułu skroić na krój na cienkie plastry. Ułożyć na talerzu. Obraną lodygę selera naciowego pokroić w drobne plasterki, posypać fenkuł. Skropić cytryną i oliwą (może być bazyliowa), posypać świeżo zmieloną pieprzem i na koniec zetrzeć na danie parmezanem.

Minestrone

SKŁADNIKI: 20 dag makaronu, 2 marchewki, mała cukinia, pietruszka, puszcza fasolki, bulion warzywny, cebula, 2 ząbki czosnku, 30 dag fasolki szparagowej, pół pęczka natki pietruszki, świeża bazylija, sól, pieprz

WYKONANIE: ugotować makaron (al dente), marchewkę i pietruszkę pokroić w krążki, cukinię w pół plasterki, nad płomieniem opalić cebulę. Zagotować 2 l wody, wrzucić 2 kostki bulionu warzywnego, dodać cebulę, czosnek, fasolkę szparagową i świeże warzywa.



Doprawić solą z pieprzem, gotować 20 minut. Na koniec wrzucić fasolkę z puszczy, zagotować, wrzucić makaron, posypać pietruszką i bazylią.

Królik po włosku według Ivo Violante

SKŁADNIKI: 1 królik średniej wielkości, 8 ziemniaków, 15 dag borowików, 10 dag zielonych liści pora, 25 dag zielonego groszku, 50 dag sałaty (mix), 1 szklanka białego wina, sól, pieprz świeżo mielony (nie mielony), gałązka świeżego rozmarynu, 4 ząbki czosnku, 1/4 kostki masła, trochę maki, oliwa do smażenia, 30 ml białego octu winnego, 100 ml oliwy extra vergine.

WYKONANIE: tuszkę umyć, osuszyć, podzielić na porcje, pokroić pora, ziemniaki w półkieszyce. Ugotować ziemniaki al dente, w misce wymieszać z oliwą, plasterkami czosnku, świeżym rozmarynem, doprawić solą z pieprzem. Rozgrzać piekarnik do 180 stopni Celsjusza. Piec 12 minut, mieszając od czasu do czasu. Mięso delikatnie obtoczyć w mące, obsmażyć na oliwie, dodać groszek, por, bo-

Czarne spaghetti z owocami morza

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

rowiki, resztę rozmarynu, doprawić solą z pieprzem. Podlać białym winem, dusić na wolnym ogniu, dodać masło. Sałatę wymieszać, doprawić solą, pieprzem, oliwą i octem na smak. Sałatę wyłożyć na talerze, obok trochę zapiekanych ziemniaków i mięso w sosie.

Spaghetti all'amatriciana

SKŁADNIKI: 25 dag spaghetti, 10 dag wędzonego surowego boczku, puszcza pomidorów bez skórki, 1 mała cebula, 1 ząbek czosnku, 1/4 strączka czerwonego pieprzu, 2 łyżki oliwy, 1 łyżeczka suszonego rozmarynu, 1 łyżeczka suszonego tymianku, 1 łyżeczka suszonego czosnku, mały kieliszek białego wina.

WYKONANIE: na dużej patelni rozgrzać oliwę. Drobno posiekaną cebulę krótko poddusić. Dodać pokrojony w grubą kostkę boczek, podsmażyć na złoto. Podlać winem. Drobno posiekany czerwony pieprz wrzucić do cebuli z boczkiem, dodać

przetarte przez sito pomidory, posolić i dusić ok. 20 min. Spaghetti ugotować w osolonej wodzie al dente, odcedzić. Do sosu dodać rozgnieciony ząbek czosnku, doprawić rozmarynem i tymiankiem. Połączyć spaghetti sosem i posypać parmezanem.

Przysmak Santi Guccio

Kotlety cielęce z szynką to jedno z najsłynniejszych włoskich dań. Już w XV wieku podawano je z serem podobnym do parmezanu. Na to pyszne danie musiał trafić Jan Kochanowski w Padwie.

Jest więcej niż pewne, że saltimbocca w różnych odmianach gościła w domu Santi Guccio, znakomitego architekta mieszkającego w Janowcu nad Wisłą. Tego samego, w którego pracowni powstały nagrobki Tęczyńskich w kraśnickiej farze.

Kotlety z szynką musieli jeść także Włosi mieszkający w Lublinie. To pyszne danie szybko przedostało się do polskiej kuchni. Wariacje na temat włoskiego przysmaku możemy odnaleźć w polskich książkach kucharskich.

Saltimbocca alla parmigiana

SKŁADNIKI: 4 kotlety cielęce, 2 łyżki dobrej oliwy z oliwek, 4 plastry wędzonej szynki, 2 lodygi pietruszki, 3 łyżki parmezanu, pół szklanki mocnego białego wina (najlepiej marsali), masło, świeżo zmielony pieprz.

WYKONANIE: kotlety cielęce lekko rozbić. Natrzeć obu stron pieprzem i solą. Na patelni rozgrzać oliwę, dodać masło. Zrumienić kotlety z obu stron. Szynkę posiekać, wymieszać z natką pietruszki i parmezanem. Na każdy kotlet nałożyć powstałą mieszaninę, połączyć winem i przykryć. Kiedy para z wina rozpuści ser, wyjąć. Podawać z ćwiartkami ziemniaków opiekanych w ziołach.